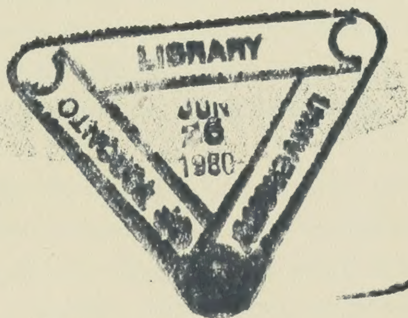

3 1761 07378435 7

ALEXANDER KRAUSHAR

WARSZAWA
ZA SEJMU CZTEROLETNIEGO

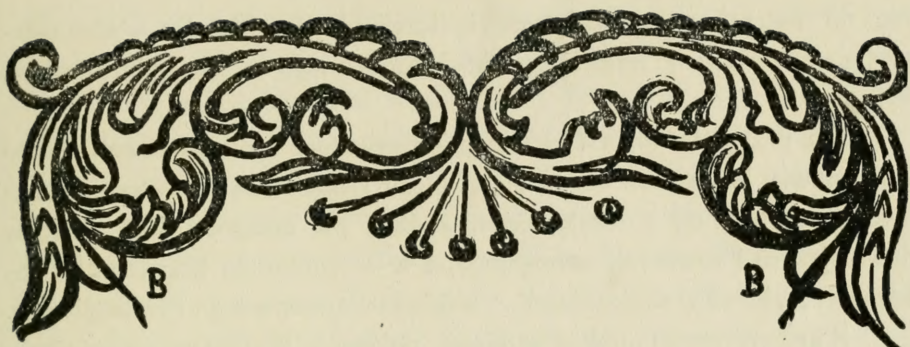
W OBRAZACH ZYGMUNTA VOGLA



NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ - - - - - - - - WARSZAWA



CZCIONKAMI DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA



W pamiętnej uroczystości 3-go maja 1916 r., którąśmy święcili, a której podniosłe wrażenia pozostaną w duszy naszej na zawsze i przekazanemi będą w tradycji jej naocznych widzów i świadków następnym pokoleniom — uczucia nasze, nasze myśli i nadzieje niczem się nie różniły od tych, jakie odczuwała ludność stolicy i całego kraju przed stu dwudziestu kilku laty, gdy z woli Narodu i jego sejmujących stanów uchwaloną i zaprzysiężoną została konstytucja 3 maja.

Nieobojętnym wszakże dla dzisiejszego pokolenia będzie artystyczny obraz stolicy z czasów sejmu czteroletniego, odtworzenie widoków owych historycznych miejsc, gmachów i zabytków, na które spoglądało współczesne im pokolenie, z jednakim jako i my pietyzmem rozmiłowane w owych szacownych po przeszłości pamiątkach.

Przeżyty w ciągu pięciu ćwierćwieczy okres dziejów, pełen wydarzeń tragicznej grozy, zmienił pod wieloma względami wygląd stołecznej Warszawy. Zniknęły z jej powierzchni mnogie zabytki średniowiecza, które jeszcze u schyłku XVIII wieku nadawały stolicy swoiste piętno. Zmieniły się warunki potocznego bytu ludności miejscowej. Pozostała wszakże nietkniętą i niewzruszoną owa cecha swojskości, nadająca środowisku całego kraju, które nie powstało z r o z k a z u, — jak niejedno z miast ościennego Wschodu, — lecz rozwijało się samorzutnie, stosow-

nie do potrzeb rozmnażających się liczebnie mieszkańców — charakterystyczny wyraz i znamię grodu historycznego o własnej, odrębnej fizjognomji.

Dla przygodnego, a ciekawego obserwatora życia wielkomiejskiego przedstawia Warszawa obraz malowniczy środowiska niezmiernie ruchliwego, szybko się rozrastającego, sądząc po mnogości jego pałaców dawniejszych i nowszych — bogatego, a w stosunku do licznych klas robotniczych, które w sobie mieści — względnie pracowitego i zabiegliwego.

Z artystycznego punktu widzenia położenie Warszawy na wzgórzu, nad piękną a kapryśną rzeką, zwłaszcza od strony Pragi, mało równie pięknych między miastami europejskiemi ma rówieśniczek.

Ale jest to dopiero jedna strona uroków, jednających owemu starożytnemu grodowi wielbicieli między krajowcami, zwolenników zaś i adoratorów między cudzoziemcami.

To, co serce i duszę Warszawy stanowi, co za jej przewodem i wpływem duchowym nadaje żywszy obieg krwi społeczeństwu całemu, tkwi w tradycji historycznej jej losów zmiennych, w jej fatalizmie dziejowym, który po wiekach potęgi i królowania w charakterze stolicy wielkiego państwa, sprowadzał ją niejednokrotnie do poziomu miasta gubernjalnego, o narzuconej sztucznie powłoce obcej; lecz wbrew wysiłkom rozmyślnych szkodników i zaporom, stawianym jej rozwojowi, nie zdołał przytłumić i zdusić jej żywotności, pozbawić ją stanowiska centrum życia duchowego i politycznego, nie tylko Mazowsza, lecz wszystkich wogóle dzielnic dawnej Rzplitej.

To wszechwładne i kierownicze stanowisko w dziejach krajowych zawdzięcza Warszawa wypadkom, które się w jej murach, w epoce udzielności kraju i po jej utracie rozegrały, a które wpływem swoim dawały impuls do równorzędnych w innych dzielnicach kraju wydarzeń. W każdym stanie swego bytu politycznego, w dniach świetności i chwały, niemniej w dniach upadku i niedoli, zwracało się społeczeństwo, zwracał się kraj cały ku grodowi, gdzie biło serce gorące wzruszeń patrjotycznych, gdzie rozbrzmiewały wielkie hasła narodowe, nawołujące roz-

dzielonych kordonem rozbiorowym ziomków do jedności, miłości i poświęceń krwi i majątków, w imię ogólnego dobra.

W czasach udzielności Rzplitej była Warszawa miejscem zjazdów sejmowych, triumfalnych pochodów i hołdów, gdzie po wiekach błędów politycznych, właściwych zresztą wszystkim państwowym organizacjom, ozwały się samorzutnie pierwsze majowe hasła odrodzenia wewnętrznego, gdzie pierwszy głos wyzwolenia z zaułków Starego Miasta rozbrzmiał po wszystkich zakątach kraju, gdzie po bohaterskich wysiłkach 1794 roku miasto i jego przedmieście Praga opłynęły krwią ofiarną męczenników, gdzie widziano triumfalne pochody wojsk Księstwa Warszawskiego, gdzie rozbrzmiewały hasła powstań 1830 i 1863 roku i gdzie najsrożej po upadku owych wysiłków odczuwały się zakusy reakcji i ucisku dla zdławienia ducha narodowego — na szczęście bezskuteczne. W grodzie takim każdy niemal mur stary, stara kamienica, każda uliczka staromiejska stanowi pamiątkę historyczną i przypomnienie czasów przeżytych w chwale, upadku i odrodzeniu się duchowem narodu. Wszystko tu nastręcza temat do rozmyślań nad znikomością ludzkich usiłowań i aspiracyj, a jednocześnie nad niezniszczalną siłą ducha narodowego, który, przydeptywany i dławiony, jak Feniks z popiołów, za pierwszym podmuchem okoliczności sprzyjających się odradza. Gdy wstępujemy w ów czworobok domów wąskich Starego Miasta, okalających Rynek, na którym do początków ubiegłego stulecia wznosił się ratusz z wieżycą i z którego w załamkach estetycznych wychodzą uliczki wąskie, ślad dawnych murów obronnych stolicy, zapełnione rojem junackiego ludu, cała przeszłość kraju w jej najświetniejszych, pełnych uroku objawach staje przed oczyma duszy myślącego przechodnia.

Tu było środowisko mieszczaństwa warszawskiego, reprezentowanego przez senjoralne rody Giżów, Baryczków, Dzianottów i Fukierów. Po nich to, do dziś dnia jeszcze pozostały ślady zamożności w kamieniczkach z ornamentacjami, stanowiącemi bądź symbol religijny, lub też kupiecki, przypomnienie związków Warszawy z miastami hanzeatyckiemi. W Starem Mieście żyła owa ludność patrjotyczna, co

to w chwilach niedoli biegła pod nawy świątyń starożytnych na modlitwę i po słowa pociechy, co to w chwilach przełomowych ławą śpieszyła przed zamek królewski w obronie zagrożonych praw narodu, a której typem był ów szewc z Szerokiego Dunaju, zwycięski przywódca wyzwoleńczych hufców, sercom warszawian tak sympatyczny. Tradycja staromieszczan warszawskich przetrwała do dni naszych w niezmienionej okrasie, jako wiecznie żywy i płomienny symbol najgorętszego patrjotyzmu, nie tylko zaściankowego, lecz ogarniającego swem uczuciem skarb narodowych wspomnień całego, ongi potężnego państwa.

Aby żyjącemu dziś pokoleniu okazać na wiarogodnych wzorach tę znamienną różnicę, jaka zaszła w zewnętrznym wyglądzie Warszawy choćby tylko od czasów sejmu czteroletniego i pod wpływem uprawnienia stanu mieszczańskiego, wystarczy przyjrzeć się widokom najruchliwszych dziś arteryj ulicznych: Krakowskiego Przedmieścia, Nowego Świata, ulic Marszałkowskiej, Mazowieckiej i Królewskiej i porównać je z temi, jakie nam pozostawili artyści malarze w swoich malowidłach, przedstawiających owe ulice na schyłku wieku XVIII.

W żadnem być może mieście europejskiem nie spotykamy takiej r ó ż n o l i t o ś c i w zewnętrznej fasadzie pałaców, gmachów i kamienic, ciągnących się szeregiem po obu stronach ulic, jak właśnie w Warszawie z owego okresu dziejowego. Obok wspaniałych pałaców magnackich, które w każdej stolicy Europy należałyby do okazalszych, widzimy liche domostwa i dworki mieszczańskie, takie, jakie dziś jeszcze sąsiadują na ulicy Królewskiej, z okazałym jej pałacem narożnym. Lecz już na schyłku wieku XVIII ujawnia się korzystna różnica w wyglądzie zewnętrznym Warszawy. Bogatsi mieszczanie, idąc za przykładem arystokratycznych rodów, wznoszą kamienice, niejednokrotnie ogromem swoim przyćmiewające okazałość starożytnych magnackich pałaców. Niezawsze dzieje się to z korzyścią dla estetycznych wymagań. Uszlachcony bankier Tepper wznosi obok pałacu biskupów krakowskich olbrzymi pałac, podobny do kasy żelaznej.

Wspaniały gmach pałacowy, ongi Sobolewskich, oddzielający Krakowskie Przedmieście od ulicy Senatorskiej, przechodzi do mieszczańskiego rodu Minkenbeków. W jego sąsiedztwie, na miejscu gdzie istniał pałac Jana Małachowskiego, kupcy: Rezler i Hurtig wznoszą kamienicę kupiecką. Arterje miejskie, ciągnące się wzdłuż ulic: Marszałkowskiej, Mazowieckiej i Nowego Świata, ulicy Królewskiej i Bielańskiej, ongi gdzie niegdzie tylko zabudowane lichemi dworkami, nabierają zwolna cech ulic o kamienicach murowanych i w ubiegłem już stuleciu zaliczają się do pierwszorzędnych.

Tę to właśnie znamienną różnicę w wyglądzie Warszawy, sprowadzoną powołaniem do samoistnego życia stanu mieszczańskiego (przed sejmem czteroletnim w prawach swych upośledzonego), możemy dziś sobie odtworzyć plastycznie, dzięki talentowi artystów malarzy takiej wartości, jakimi byli na schyłku wieku XVIII Bellotto-Canaletto, Alberti i wreszcie, pomimo swego niemieckiego nazwiska, Polak z rodu i przekonań, żołnierz w kampanji 1792 r., uczeń Bacciarellego — Zygmunt Vogel.

Talent jego ocenili możni opiekunowie sztuk w Polsce, poczynając od króla Stanisława Augusta, aż do przedstawicieli rodów arystokratycznych w osobach: Stanisława Potockiego, Aleksandra Sapiehy, marszałka Stanisława Małachowskiego, Czartoryskich i wreszcie najgorliwszego z pomiędzy nich — Wincentego hr. Krasińskiego.

Zbiegiem okoliczności twórczość Zygmunta Vogla i losy jego artystycznych dzieł zespoliły się nie tylko za jego życia, lecz nawet na długo po jego zgonie, z tyle zasłużonym dla nauk i kultury krajowej rodem ordynatów Krasińskich. W pałacu ordynackim na Krakowskiem Przedmieściu była pracownia malarska Vogla. Należał on do grona wybrańców salonu literacko artystycznego generała. Za wpływem generała Krasińskiego powołano Vogla do grona profesorów Uniwersytetu warszawskiego i do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, któremu też artysta poświęcił swój znakomity zbiór widoków pamiątek narodowych. Zaleceniom generała zawdzięczał Vogel udział swój artystyczny w święceniu uroczystości żałobnych po znakomitych obywatelach kraju. On to

w roku 1813 podał projekt katafalku dla ks. Józefa w kościele Ś-to-krzyskim, w roku 1818 dla generała Henryka Dąbrowskiego, w roku 1821 dla Stanisława Mokronoskiego i Stanisława Potockiego, w r. 1823 dla generała ziem podolskich Adama ks. Czartoryskiego. Pomysłu Vogla był pomnik Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego w Płocku, oraz bramy triumfalnej na powrót w r. 1809 wojsk zwycięskich do Warszawy.

Jako ochotnik w szeregach wojsk koronnych przeżył Vogel wszystkie chwile konającej Rzplitej, lecz z obozowego życia nie wyniósł, jakby to przypuszczać należało, upodobania do odtwarzania scen bojowych lub też typów wojskowych. Pociągała go zawsze harmonja linij architektonicznych, perspektywa widoków ruin, gmachów i ulic miejskich.

Takiemu to kierunkowi umiłowania artystycznego przypisać można fakt, iż na tle obrazów Vogla typy miejscowe rzadko się ukazują; te zaś, które na nich napotykamy, traktowane są szablonowo, bez uwydatnienia w nich cech charakterystycznych swojskości.

Osnowa wszystkich obrazów kolekcji Vogla, przechowywanych przez czas długi w zamku wiśniowieckim, świadczy, iż artysta szukał przedewszystkiem widoków malowniczych Warszawy, że mu nie zależało na odtwarzaniu szczegółów obyczajowych i ruchu ulicznego, lecz głównie szło mu o perspektywę, o estetykę w zewnętrznym wyglądzie miasta, kościołów, gmachów i zabytków stolicy.

Ocalona reszta fortuny po ostatnim potomku rodu Wiśniowieckich przeszła do rodziny Jana Karola Mniszcha i jej następców. Ostatnim jej posiadaczem stał się Andrzej hr. Mniszech, utalentowany malarz i miłośnik sztuk pięknych. Gdy w roku 1852 Wiśniowiec stał się własnością gruzińskiej księżny Abamelekowej, hr. Mniszech wyłączył ze sprzedaży kolekcję obrazów Vogla i przewiózł ją do Paryża. Tam na parę lat przed swym zgonem nabył ją Adam hr. ordynat Krasiński i wzbogacił nią zbiory swego pałacu warszawskiego, stanowiącego obecnie, jak wiadomo, własność hr. Raczyńskich.

Pokaźna ilość widoków Vogla, uzupełniona kilkoma, z innych zbiorów pochodzącemi, nie pozwala na szczegółowe i wyczerpujące obja-

śnienie ich doniosłości pod historycznym i archeologicznym względem. Każdy oddzielnie widok mógłby posłużyć za kanwę do specjalnego studjum.

Wiadomo, że Vogel i Canaletto należeli do artystów nadwornych Stanisława Augusta i że malowali swe obrazy według zaleceń i wskazówek króla.

Otóż, z punktu widzenia artystycznego, porównanie widoków, przez obu owych artystów odtworzonych według jednego i tegoż samego wzoru, z natury, nastręcza sposobność do uwydatnienia charakterystyki ich talentów.

Vogla interesuje wyłącznie perspektywa ulic i architektonika ich gmachów. Jako Polak, oswojony z charakterystyką ludności miejscowej, nie przypisuje zewnętrznym objawom życia jej ulicznego osobliwego znaczenia, więc owe szczegóły pomija.

Canaletto natomiast, Włoch, o fantazji bujnej, o poczuciu wrażliwości artystycznej silnie rozwiniętej, chwyta owe objawy z dokładnością niemal fotograficzną. Na obrazach jego panuje ruch gorączkowy. Widzimy na nich wszystkie niemal stany, przepych senatorskich strojów i szarego tłumu. Przez ulice ciągną korowody karoc dworskich i zwykłych wózków mieszczańskich. Vogel odtwarza nam miasto w jego zwykłym, potocznym, codziennym bycie. Na obrazach Canaletta Warszawa przedstawia się w szacie odświętnej, gwarnie, uroczyście, jak przystało grodowi, w którego murach odbywał się właśnie zjazd sejmowy.

Pomimo tożsamości wzorów trudno przypuścić, by Vogel zapożyczył się od Canaletta, lub też odwrotnie — Canaletto od Vogla. Zewnętrzne kształty ulic, które malowali obaj artyści, musiały na ich obrazach powstać jednakiemi, lecz ujęcie owych form zewnętrznych zawisło wyłącznie od indywidualności i sposobu widzenia ich twórców.

ULICA KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE.

Trudno z całą ścisłością określić początek nazwy ulicy, stanowiącej wraz z Nowym Światem główną arterję komunikacyjną Warszawy. Ulica Krakowskie Przedmieście przed rokiem 1582 nosiła nazwę Bernardyńskiej (retro v. Bernardinum in freta Czernensis), a właściwie zwano ją przedmieściem Czerskiem. Z chwilą gdy królowie polscy częściej na Zamku warszawskim przebywać zaczęli, z zamiarem przeniesienia stolicy do Warszawy, drogę, prowadzącą do miasta, przezwano Krakowską.

Pierwotne Krakowskie Przedmieście ciągnęło się jedynie do kościoła OO. Karmelitów bosych. Połać zaś od Wisły do klasztoru Panien Wizytek zwała się oddawna — na Bykowcu. Ulica Ś-to Krzyska stanowiła granicę Przedmieścia Krakowskiego.

W Gościńcu, opisie Warszawy z roku 1643 muzyka Jarzemskiego, a więc z epoki, gdy już Warszawa była stolicą państwa, jeszcze nazwy Krakowskiego Przedmieścia nie znajdujemy, choć tam dosyć szczegółowo wymienione są kamienice, gmachy i dwory, na tejże ulicy sytuowane: pałac Koniecpolskich (później Radziwiłłów i Namiestników), dwory Boglewskiego, Gostomskich, Czarneckiego, Radziejowskich (Wizytki).

Miejscowość, gdzie dziś uniwersytet, zajmował pałac królewski parterowy, z wieżyczkami i belwederami.

Druga strona Krakowskiego Przedmieścia słabo była zabudowana.

Stały tu dwory: Gosiewskiego, Sobieskiego, wojewody ruskiego, Lasockiego, Denhoffa, Oborskiego, starosty sochaczewskiego, Podoskiego, wreszcie kościół Św. Krzyża ze szpitalem, kaplicą i dzwonnicą z boku, otoczony ogrodami.

Po upływie półtora wieku niespełna nie podniosła się okazałość ulicy, którą nam Vogel na swym utrwalił obrazie.

W sąsiedztwie magnackich pałaców: Radziwiłłów, Ogińskich, Tarnowskich, Kadeckich koszar i Karasia tuliły się skromne. rzadko pię-

trowe domostwa, po obu stronach ulicy w kierunku ku zamkowi. Górowały nad niemi wieżyce kościoła OO. Misjonarzy (Ś. Krzyża) z podjazdem do frontonu świątyni, usuniętym dopiero w trzecim dziesiątku ubiegłego wieku i zamienionym na balustradowe podwyższenie, z wejściem do dolnego kościoła.

Okolice Ś-go Krzyża roiły się od straganów, gdzie, jak pisze Szulc w swej podróży z r. 1794, „sprzedawano ryby świeże i solone wszelkiego rodzaju, owoce, chleb, warzywo, mięso, zupę, kiełbasy na ciągle kurzących się patelniach".

Po prawej stronie Krakowskiego Przedmieścia w kierunku do kolumny Zygmunta na obrazie Vogla widzimy w miejscowości koszar Kadeckich, na frontonie bramy od ulicy wielką kulę, o której Magier w swoich notatkach (Estetyka m. Warszawy) pisze: „Na bramie przed pałacem króla Jana Kazimierza wystawiony był glob niebieski, czyli kula, około 9 stóp średnicy mająca, błękitno malowana, ze złocistemi gwiazdami. Nowość ta jaskrawa była powodem, że ulicę za kościołem Św. Krzyża, »za Nowym Światem«, później Nowym Światem nazwano, przy której w roku jeszcze 1754 od rogu teraz Ś-to Krzyskiej ulicy po prawej stronie widać było tylko pola, zbożem zasiane; ulica zaś przed kościołem Ś-go Krzyża niebrukowana—sławnem była topieliskiem".

Z taryfy 1784 r. widać, iż posesje, poczynając od pałacu Karasia, później Staniszewskiego, oznaczone po prawej stronie w kierunku kolumny Zygmunta NN. 405 do szpitala Św. Rocha N. 395, należały do obywateli: Ignatowskiego, Witkowskiego, Ekierta, Połtarzewskiego, Makowskiego, Gryniewicza, Andrychowicza, Krytkowskiego.

Po przeciwległej zaś stronie Krakowskiego Przedmieścia również w kierunku do kolumny Zygmunta ciągnął się szereg pałaców: Małachowskiego (410), Szymanowskiego, Poniatowskiego, pałac późniejszy komendantury, pałac Ogińskiego i Lubomirskiego.

Na widoku III Vogla odtworzona jest statua Najświętszej Panny Passawskiej, postawiona na gruncie przez miasto na ten cel ofiarowanym

przez Józefa Bellotiego, Włocha, w dzień zwycięstwa, odniesionego pod Wiedniem przez Sobieskiego w roku 1683.

Po stronie kościoła OO. Bernardynów, gdzie obecnie Resursa Obywatelska, był odwach miejski.

Po stronie przeciwległej ulicy istniał w końcu XVIII wieku gmach pocztowy.

Fronton kościoła OO. Bernardynów nie był jeszcze w chwili, gdy Vogel obraz swój malował, odnowiony.

Stało się to dopiero 1788 roku, dzięki inicjatywie Stanisława Potockiego i czynnemu poparciu sprawy ze strony bogatego mieszczanina warszawskiego, Kwiecińskiego, któremu z pomocą z własnej szkatuły przyszedł wreszcie i król Stanisław August.

Budowniczy Aigner ich kosztem przerobił facjatę kościoła (1778-1788).

Przerobienie dzwonnicy przy kościele nastąpiło już za Królestwa Kongresowego, i wtedy to nadano jej architektonikę według wzoru klasycznego, naśladowanego z łazien Marcella.

Wogóle, za Stanisława Augusta ulica Krakowskie Przedmieście zyskała wiele wskutek przeniesienia bogatszych sklepów ze Starego Miasta w okolice kościoła Bernardynów.

NOWY ŚWIAT.

Przytoczony przez Magiera szczegół, jakoby nazwa Nowy Świat pochodziła od globu, umieszczonego na bramie koszar Kadeckich, uważa Sobieszczański w artykule »O pochodzeniu nazw ulic i miejscowości« (Kal. Ungra z r. 1856) za mylny. Zdaniem owego uczonego, nazwa Nowy Świat była naśladowaniem Krakowa, gdzie nowe przedmieście również Nowym Światem nazwano. Pierwszy raz nomenklatura ta występuje w aktach kapituły — do której jeszcze w XV wieku grunta tej ulicy, jako część wsi książąt mazowieckich, Kałęczyn i Bożydar, należały w r. 1643. Jarzębski w Gościńcu tegoż roku (wyd. 1909

Nr. 2190 i nast.) pisze: „Nowy Świat się pokazuje. Dosyć wkrótce dokazuje. Znacznie się pobudowali. Rolnicy ich fundowali. Na starościnych, na wiejskich, szpitalnych gruntach, na miejskich siedzą, pewne czynsze dają, co rok się w polu wydają. Z budynkami wedla drogi zajęli plac bardzo srogi". Za kościołem i połączonym z nim klasztorkiem Dominikanów Obserwantów szła uliczka Siodlarska, łącząca w linji prostej Nowy Świat z Aleksandrją. Dom narożny od Nowego Świata (Nr. 1318) należał w końcu XVIII wieku do księży świeckich.

Ulica Nowy Świat otworzona została na żądanie osadników tamecznych w r. 1649, zaś w roku 1659 pozyskała, jako oddzielna jurydyka, ratusz. Rozgraniczenie Nowego Świata od Krakowskiego Przedmieścia nastąpiło w roku 1661.

W czasie, gdy Vogel odtwarzał swój obraz, t. j. w roku 1784, było na Nowym Świecie 43 dworków drewnianych, lecz najwięcej ogrodów oparkanionych. Gmachy murowane zaczęły tam powstawać dopiero po roku 1817. Gdzie był historyczny pałac Andrzeja Zamoyskiego, skonfiskowany w r. 1863, stał pałac Sanguszków, Koło zwany, zniszczony w czasie najazdu szwedzkiego. Odbudował go w roku 1744 hetman Jan Klemens Branicki. Od Branickich przeszedł do Świdzińskich, następnie do Sapiehów. W części drugiej pałacu mieszkał i tam umarł w r. 1826 Stanisław Staszic.

Dom Nr. 1250 hyp., dawniej Starą pocztą zwany, stanowił ongi najdawniejszą Nowego Świata budowlę. Sąsiedni dom, zwany dworem Wareckim, należał w r. 1726 do twórcy konfederacji barskiej, Józefa Pułaskiego, starosty wareckiego. Za nim wznosiła się posesja ssorów księcia Jabłonowskiego. Dom Nr. 1259 b., później Pusłowskich i Kossakowskich, należał do wspólnika Teppera, bankiera Izaaka Olliera, później do historyka Feliksa Bentkowskiego.

Pałac Izby rachunkowej stał na gruncie hr. Potockich, gdzie były rozległe ogrody. Godne zaznaczenia są jeszcze miejscowości tej dzielnicy: Foxal (1297) i Sułkowskie (1315). Dom pod Nr. 1318, ongi do XX. Misjonarzy należący, sięga odległej starożytności. Był on

w końcu XVIII wieku siedliskiem czcigodnej matrony, Marjanny ze Świdzińskich Lanckorońskiej, kasztelanowej połanieckiej.

Widoczne na obrazie Vogla dwa krzyże na placu dziś Św. Aleksandra są pozostałością po dawnej drodze krzyżowej, czyli kalwarji, która się stąd ciągnęła do Belwederu.

Augustowie sascy dali początek tej drodze, urządziwszy 28 kaplic stacyjnych, w ogrodzie zaś Botanicznym była kaplica główna.

ULICA MIODOWA.

Za czasów książąt mazowieckich owa najdawniejsza w Warszawie ulica nazywała się Przeczną i pod tem mianem występuje w aktach wójtowskich z r. 1427. Budowle na niej należały do bogatszych mieszczan, piernikarzy, których w XV i XVI stuleciu zwano miodownikami. Wtedy to ulica pomieniona przybrała nazwę Miodownikowskiej, Miodowniczej, wreszcie Miodowej. Starano się nazwać ją od pobliskiego kościoła Kapucyńską, lecz nazwa ta, jako i późniejsza — Napoleona, nie utrwaliła się.

Na kartonie Vogla odtworzono jedynie niektóre gmachy wybitniejsze od strony ulicy Senatorskiej. Lecz wzdłuż ulicy Miodowej po obu jej stronach ciągnie się szereg pałaców i kamienic, mających każda oddzielnie bogatą tradycję historyczną.

Rozpoczyna ją pałac biskupów krakowskich, siedziba ongi Kajetana Sołtyka, w późniejszych czasach miejsce urzędowania Sądu Apelacyjnego, wreszcie kamienica dochodowa rodziny Piotrowskich, do której dostała się drogą kupna od kupców z Końskowoli, którzy ją na loterji wygrali. Ów dawny pałac biskupów ma drugi front rozległy od ulicy Senatorskiej, w ostatnich czasach w części zmodernizowany. Od strony ulicy Miodowej zwraca uwagę piękna attyka z herbami Sołtyków. Po tejże stronie wznosi się b. pałac Teppera, zbudowany według planu Efraima Schrögera. Dalej idzie kościół OO. Kapucynów, wzniesiony w roku

odsieczy wiedeńskiej, przebudowany za Stanisława Augusta. Na frontonie jego widnieje herb Janina. Za kościołem na schyłku XVIII wieku jeszcze nie było pałacu Paca, lecz był tam pałac wojewody ruskiego, ks. Czartoryskiego. Natomiast już wówczas istniał pałac podkanclerzego Borcha, obecnie arcybiskupi, a za nim dworzec rodziny Lelewelów.

Na przeciwległej stronie ulicy, poczynając od Senatorskiej, wznosił się pałac Branickich, później zwana kamienica Pod filarami. Dalej był pałac biskupa Młodziejowskiego. Tu mieszkał w roku 1794 Igelström, zanim go wojska ludowe pod wodzą Kilińskiego stamtąd nie wyparowały. Dalej był pałac Mniszcha, późniejszy Aleksandra Chodkiewicza, miejscowość słynna w czasach listopadowych ze swej kawiarni, Honoratką zwanej. Następny dom stanowił kaplicę metropolitów kijowskich, a za nim wznosił się gmach kolegjum pijarskiego, późniejsza siedziba Szkoły Aplikacyjnej i Sądu Apelacyjnego Królestwa.

ULICA MARSZAŁKOWSKA.

Na schyłku XVIII wieku owa obecnie najgwarniejsza, wszelakich cech swojskości pozbawiona ulica składała się z jednego pałacu, dwunastu kamieniczek i dwudziestu dwu dworków. Należała ona do utworzonej w roku 1757 przez Franciszka hr. Bielińskiego, marszałka wielk. koronnego, jurydyki Bielino, ustąpionej wraz z pałacem, na Grzybowie sytuowanym, synowcowi, staroście osieckiemu, Franciszkowi hr. Bielińskiemu. Ratusz owej jurydyki mieścił się przy ul. Zielnej, w domu nr. 1414.

Przeobrażenie owej zapadłej ulicy na jedną z ruchliwszych w mieście jest dziełem czasów niedawnych. Pamięta wielu z żyjących jeszcze ulicę Marszałkowską jako złożoną poza terytorjum kolei z samych ogrodów warzywnych i płotów. Grunt owej miejscowości był wilgotny z powodu podziemnych źródeł. Do zadomowienia jej—przeważnie przyczyniło się utworzenie Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, którego umarzalne pożyczki ułatwiały nabywcom gruntów stawianie rozległych w tej okolicy kamienic.

Jako względnie nowoczesna, ulica Marszałkowska tradycji historycznej nie posiada. Nie związały się z nią zabytki budownictwa, interes miłośnika przeszłości budzące. A jednak do niedawnych jeszcze czasów stał na tej ulicy najdawniejszy i ostatni stary dworek drewniany pod filarkami, oznaczony numerem hipotecznym 1379, porządkowym zaś 55, i nosił zawsze pałacyku miano. Był ów dworek wzniesiony na gruncie, do sióstr miłosierdzia szpitala Ś. Kazimierza należącym. Prawdopodobnie stało się to za czasów, gdy marszałek Bieliński — tak osobiście niechętny jurydykom — utworzył w owej miejscowości jurydykę Bielino. Najdawniejszym dworku właścicielem był Stanisław Gadomski, podkomorzy sochaczewski, od którego przeszedł na własność Józefa z Tęczyna Ossolińskiego. W r. 1779 Ossoliński posesję ową sprzedał Dionizemu Jastrzębiec Chotkowskiemu, lecz po trzech latach posiadania nabył ją Jan Meisner, a od tego — Antoni Małachowski. Ten, jako sekretarz wielki koronny, obowiązany był mieszkać stale w Warszawie i być gotowym na każde zawołanie króla do załatwiania spraw nagłych. Z tego powodu Małachowski, ożeniony z Katarzyną hr. Działyńską, osiadł na stałe i na długo w pałacyku i tu doczekał się w r. 1784 godności wojewody mazowieckiego. Minęły świetne czasy okazałości, która ongi ów dworek znamionowała. Po licznych przejściach, dom ów w roku 1850 dostał się w drodze kupna A. Tischlerowi, którego spadkobiercy sprzedali go na kamienicę dochodową, i w ten sposób ostatni dworek na ul. Marszałkowskiej istnieć przestał.

ULICA DŁUGA.

Z powodu swej rozciągłości oddawna nazywa się Długą. Jeszcze za książąt mazowieckich, w początkach XV wieku, w aktach Starej Warszawy występuje jako długa ulica, platea longa, choć ją jednocześnie i szeroką nazywano (lata), później, w XVII wieku — Błońską. Tryskały tu źródła (circa fontes civitatis), gdzie dziś dom »Na rurach«. Już oddawna istniały tu słodownie, browary i obszerne domy najznaczniejszych miesz-

czan. Za czasów pruskich ulicę tę urzędownie nazwano Sienną (Heustrasse), z uwagi, że w bliskości arsenału (Nr. 561) siano sprzedawano.

Na obrazie Vogla po prawej stronie widzimy wielki pałac. Ów znany za czasów monopolu tabacznego bankiera Leopolda Kronenberga dom, Nr. 542-im oznaczony, sytuowany za domem Joachima Lelewela, należał w końcu XVIII wieku do sławnego bogacza, Michała Walickiego, właściwie, Mickiewicza. Szczęśliwy łowiec fortuny, gracz, zebrał wielki majątek w Paryżu i kupił sobie od wojewody rawskiego, Bazylego Walickiego, nazwisko, herb i adoptację, wreszcie tytuł podstolego koronnego. Na dworze Ludwika XVI-go w Paryżu ogrywał nie tylko dworzan, lecz i parę królewską. Poczem z owemi bogactwami przybył do Warszawy, kupił pałac przy ulicy Długiej, gdzie wyprawiał festyny i zadziwiał publiczność niesłychanym zbytkiem.

Za pałacem Walickiego widzimy dom kanclerza Chreptowicza, słynnego z uczoności i cnót obywatelskich, następnie widać kamienicę Nr. 546, która nosiła miano Suchy Las, gdzie była słynna kawiarnia, miejsce zebrań inteligencji, artystów i literatów.

Po przeciwległej stronie ulicy, za niewidocznym na obrazie Vogla domem OO. Paulinów, wznosi się pałac Raczyńskich (następnie gmach Komisji Sprawiedliwości), a dalej posesja OO. Pijarów ze świątynią, szkołami wojewódzkiemi i klasztorem, po roku 1831 na cerkiew prawosławną obrócona, zamieniona w naszych czasach na kościół garnizonowy.

ULICA SENATORSKA.

Nazwę swoją otrzymała od pałaców, gmachów i ogrodów najznakomitszych rodzin krajowych. Posiadali tu pałace: Małachowscy, Wolbromscy, Blank, Jabłonowski, Potoccy, Czartoryscy, Prymasowie. Kamienic miała owa ulica jedenaście, dwa klasztory: PP. Kanoniczek i OO. Reformatów. Dworków żadnych. Ulica ta w wieku XV nazywała się Kozią i jako taka występuje w roku 1520 w aktach Starej Warszawy (in suburbio Varsaviensi in platea Kozia). Lecz

już w roku 1615 występuje pod dwiema nazwami ulic: Koziej, lub Senatorskiej (antiquitus Kozia dicta). Kościół św. Antoniego i klasztor, widoczne na obrazie Vogla, powstały za Zygmunta III w miejscu, zwanem Obóz królewski, poświęcony w r. 1679. Jan III i August III odprawiali tam rekolekcje w małym domku w ogrodzie klasztornym.

ULICA BIELAŃSKA.

Dzisiejsza ulica Bielańska w niczem nie przypomina tej, którą z natury odtworzył artysta. Przed XVII wiekiem nazywano ją Przechodnią z Senatorskiej ku kościołowi św. Trójcy, ongi na rogu Nalewek wzniesionemu (platea transversalis versus ecclesiam St. Trinitatis tendenti). Niekiedy nazywano ją Kamedulską, gdyż tu OO. Kameduli z Bielan posiadali grunta i posesje. Jako wiodącą ku Bielanom, nazywano tę ulicę Bielańską w roku 1771.

W końcu XVIII wieku były tu trzy pałace: bankiera Szulca na Tłomackiem, Kossowskich i pod Nr. 602 pałac Króla JMci, Pruskim zwany, później do sukcesorów Samuela Frenkla należący. Pod Nr. 607 istniała mennica królewska. Resztę ulicy stanowiły dworki mieszczan.

ULICA KRÓLEWSKA.

Ulica ta w wieku XVII stanowiła wąski przesmyk, wiodący do miasteczka (jurydyki) Grzybowa. Nazywano ją Ossolińską, gdyż zaczynała się od pałacu, do tejże rodziny należącego. Dopiero za Augusta III, z uwagi, iż jedną jej stronę zajmował pałac, ogród (Saski) i liczne domostwa tegoż króla, nazwano ją Królewską.

W końcu XVIII wieku stało na tejże ulicy ośm kamienic, pięć dworków i trzy pałace: Byszewskiego (Nr. 1064), Dębowskiego (1065)

i Bielińskiego (1066). Grunta Nr. 1076, dziś cerkiewną własność stanowiące, należały do księży Trynitarzy.

ULICA MAZOWIECKA.

Słabo jeszcze za Stanisława Augusta zabudowana, dziś okazała ulica Mazowiecka otrzymała nazwę od wojewodów mazowieckich: Kazimierza i Michała Rudzińskich, którzy tu liczne mieli posesje i ogrody. Na tle obrazu od strony lewej widać wznoszący się kościół ewangelicko-augsburski.

ULICA LESZCZYŃSKA.

Ulica ta nad Wisłą, w przedłużeniu Oboźnej, pomiędzy Browarną a ulicą Topiel sytuowana, była ongi własnością rodziny Leszczyńskich i stąd nazwisko swe wywodzi. Należała do jurydyki Aleksandrja i Stanisławowa.

ULICA KOŃSKI TARG.

Terytorjum, stanowiące równoległobok między ulicami: Marszałkowską, Królewską, Mazowiecką, stanowiło ongi część dóbr szlacheckich i miasteczka Bielino.

Miejscowość, na której już w początkach XVIII wieku istniał dworzec Bielińskich, nosiła nazwę Końskiego Targu i Otwockiego, dokąd z dóbr tej rodziny sprowadzano do Warszawy baryłki ulubionego piwa. Za marszałkostwa Franciszka Bielińskiego stanął na miejscu starego dworca okazały pałac, widoczny na obrazie Vogla.

Wprost niego zaś, otoczone barjerami, było targowisko końskie. Obok pałacu istniał dworek na Otwockiem, gdzie było miejsce widowisk publicznych i gdzie rozmaici hecarze przed szarym tłumem produkowali się dowodami sprawności.

W pałacu Bielińskich, następnie Łubieńskich, mieściła się, jak wiadomo, za Księstwa Warszawskiego szkoła prawa i administracji, za Królestwa Kongresowego zaś szkoła podchorążych (konna).

KOŚCIÓŁ ARCHIKATEDRALNY ŚWIĘTEGO JANA.

Cenną, lecz smutną, na rok przed zgonem swoim, pozostawił nam pamiątkę Vogel w jedynym znanym widoku archikatedry Święto-Jańskiej z roku 1825. Dzisiejszy wygląd świątyni po pierwszej, gruntownej jej przebudowie, dokonanej w latach 1836—1840 według planu Adama Idźkowskiego, gotycko-angielskim swoim frontonem w zupełności różni się od dawniejszego. Znaliśmy dotychczas wizerunek starej katedry z wadliwego drzeworytu, zamieszczonego w Kalendarzu Strąbskiego z roku 1852, przy objaśnieniu historycznem i artystycznem owego przybytku pióra F. M. Sobieszczańskiego. Uprzedzający go wizerunek katedry sztycharza F. A. Dietricha zamieścił w Kalendarzyku politycznym na rok 1845 Fr. Radziszewski. W dziesięć lat po nim Juljan Bartoszewicz w dziele Kościoły Warszawskie zamieścił drzeworyt katedry odnowionej, rylca Michała Starkmana. Posiadamy również wspaniałą rycinę Al. Gierymskiego, przedstawiającą tę świątynię w reprodukcji Tygodnika Powszechnego z ósmego dziesiątka wieku ubiegłego. Wreszcie w monografji Wiktora Czajewskiego: Katedra Ś-go Jana (r. 1899) mieści się, oprócz powtórzonego drzeworytu Starkmana, zarys przekroju świątyni w kierunku poprzecznym, w widoku uprzedzającym przebudowę Idźkowskiego. Z wyliczenia owych rycin i porównania ich z kopją akwareli Vogla, przedstawiającej w dokładnem odtworzeniu fronton katedry Święto-Jańskiej z roku 1825, widzimy, iż dzięki owemu artyście mamy jedyny, dokładny obraz architektury dawniejszej owej świątyni. Nie należy on do kolekcji kartonów Vogla z pałacu hr. Raczyńskich w Warszawie, lecz pochodzi ze zbioru ś. p. d-ra Józefa Korzeniowskiego.

Widok świątyni na obrazie Vogla dowodzi braku pietyzmu ze strony społeczeństwa XVIII w. dla tego najdawniejszego domu Bożego stolicy, sięgającego zaczątkiem swoim XIII wieku.

Jest to tem dziwniejsze, iż Stanisław August, któremu Warszawa tyle pięknych zabytków architektonicznych zawdzięcza, sam osobiście miał wielki kult dla tej świątyni. Wiadomo, iż ów król bardzo często, pokryjomu, bez oznak swego monarszego dostojeństwa, szarym płaszczem odziany, nie gankiem zamkowym, lecz przez zakrystję wchodził z jedynym paziem do kaplicy »Jezusa Starego« i tam gorąco się modlił. Gdy wychodził, paź jego rozdawał biednym jałmużnę. Wiadomo, że, wskutek starań Stanisława Augusta, w roku 1792 odłączono warszawski archidiakonat od diecezji poznańskiej i utworzono nowe biskupstwo warszawskie, lecz z powodu wypadków przed ostatnim rozbiorem kraju dopiero biskupstwo to w r. 1797 do skutku doprowadzono, co trwało do r. 1817, w którym bullą papieża Piusa VII kościół katedralny został ogłoszony archikatedralnym i metropolitalnym.

Nie odbiło się to dostojeństwo na wyglądzie świątyni. Jak widzimy z obrazu Vogla, dookoła kościoła były ślady zmurszałych murów, a fasada główna silnie była nadniszczona. Zmieniło się pod tym względem z upływem czasu wiele na korzyść dobrego smaku architektury świątyni, a jakkolwiek, z powodu swego niefortunnego położenia w ulicy wąskiej Święto-Jańskiej, ów najwspanialszy zabytek przeszłości, owo wcielenie i zogniskowanie wszystkich ważniejszych historycznych wydarzeń w stolicy i kraju, nie olśniewa widza okazałością, jednakże do tego przybytku zwracało się zawsze i zwraca oko i serce ludności, jako do źródła najpodnioślejszych wspomnień dawnego bytu.

Zbyteczna w tem miejscu poświęcić uwagę opisowi skarbów historycznych i artystycznych świątyni Święto-Jańskiej. Uczynili to już historycy w dziełach specjalnych. Przypomnieć wszakże należy, że za rządów Ziemowita Mazowieckiego była tu niewielka drewniana kaplica, że w następstwie czasu w roku 1339 odbył się w kościele Ś-go Jana zjazd delegatów papieskich w sprawie z Krzyżakami, że w roku 1406

kościół ów parafjalny zamieniony został na kolegjatę i że do jego przyozdobienia siostra ostatnich książąt mazowieckich: Janusza i Stanisława, księżna Anna, wiele się przyczyniła.

Epokę w dziejach świątyni stanowiło przeniesienie stolicy kraju z Krakowa do Warszawy. Tu odbyły się synody duchowieństwa w latach 1561, 1634 i 1643, tu odprawiano koronacje królów i królowych, począwszy od koronacji Cecylji Renaty, za czasów Władysława IV, aż do ostatniej, odbytej w roku 1829.

KOŚCIÓŁ ŚW. TRÓJCY I ARSENAŁ.

Dwa ongi sąsiadujące z sobą gmachy historyczne na ulicy Nalewki w Warszawie przypominały przez parę wieków mieszkańcom dawnej stolicy zasługi dzielnych monarchów: Stefana Batorego i Władysława IV. Pozostał z nich jeden tylko, zmieniwszy rycerski swój prolog na epilog — hańbiący. Dzisiejsze więzienie karne, przy zbiegu Nalewek z ulicą Długą, jest to ów dawny cekauz, późniejszy arsenał, dźwignięty w roku 1638 przez generała artylerji Pawła Grodzickiego, komendanta twierdzy Kudaku, rozszerzony i wykończony przez jego następcę, b. admirała holenderskiego, starszego nad armatą koronną, Krzysztofa Arciszewskiego, któremu przed laty specjalną poświęciłem monografję.

Gmach historyczny drugi, na Nalewkach, kościół Świętej Trójcy, szpital i klasztor przy nim wojskowy, dawniejszego były pochodzenia. Pierwotna, jeszcze za książąt mazowieckich zbudowana tam kaplica drewniana, ufundowana przez złotnika Jana Karnofa, rajcę warszawskiego, i zamieniona w r. 1564 na kościół, oddana została w r. 1628 sprowadzonym z Lublina PP. Brygidkom, które tam ustanowiły klasztor. Na początku XVIII wieku gmach ów stał się okazałą świątynią sklepioną o ośmiu ołtarzach, z wizerunkiem Najśw. Trójcy w ołtarzu głównym, i stąd nazwa świątyni. W r. 1813 PP. Brygidki przeniesiono do PP. Wizytek, kościół zaś i klasztor oddano na warsztaty wojskowe.

W takim stanie przetrwał ów gmach do czasów naszych. Gdy w roku 1892 warsztaty przeniesiono na Nową Pragę, mury dawnego klasztoru i kościoła zburzono, grunt rozparcelowano i oddano na sprzedaż. Dziś w owem miejscu wznosi się kamienica dochodowa, tak zwany pasaż Simonsa.

W czasie, gdy artysta Vogel odtwarzał w roku 1785 wizerunek kościoła Świętej Trójcy i stojącego wprost niego arsenału, oba owe gmachy były w pełni swej świetności, a nawet arsenał szczególniejszą ze strony króla Stanisława Augusta otoczony był opieką. Wówczas bowiem nosił się król z myślą podniesienia stanu obronności Rzeczypospolitej do należytego znaczenia. Jemu to zawdzięcza kraj urządzenie działolejni, czyli ludwisarni na Podwalu, pod Nr. 504, w miejscu, które następnie zajął i dziś jeszcze zajmuje cech rzeźniczy. Do kierowania owym zakładem sprowadzono specjalistę Dietricha z zagranicy i odlewano tam sześć armat na miesiąc. Arsenał na Nalewkach zaopatrzono w działa i moździerze, na które to cele konstytucją w r. 1780 wyznaczono 60 tysięcy złotych rocznie.

Nie zmieniwszy swego przeznaczenia i po upadku Rzplitej, arsenał warszawski przetrwał do czasu wskrzeszenia Królestwa. Przy organizowaniu wojska polskiego urządzono tam skład wszelkiego rodzaju broni, a przy nim w głównej sali zabytki szacowne w rodzaju lanc ułanów polskich ze szwadronu Kozietulskiego, zdobywców wąwozu Somo-Sierra w Hiszpanji. Wnętrze arsenału odtworzył i przekazał potomności zasłużony rysownik, Jan Piwarski, w czterech wizerunkach na krótko przed wybuchem powstania listopadowego, które, jak wiadomo, rozpaliło się na dobre dopiero z chwilą wyważenia przez lud warszawski nad ranem 30 listopada 1830 r. bramy arsenałowej, gdzie od kul grenadjerów Czarnieckiego poległ generał Blumer.

Zewnętrzny widok arsenału na kartonie Vogla odpowiada jego opisowi, pozostawionemu nam z czasów Władysława IV przez rymopisa-budowniczego Jarzębskiego i przez Krzysztofa Arciszewskiego.

Pierwszy, zachwycając się cekauzem, co to
„słynie wszędzie,
Którego w Polszcze nie będzie
Nad warszawski sławniejszego" —
opisuje go jako „fortecę tuż pod wałem miejskim", zasobną w „armatę wszelką, kule, ołów, moździerze, muszkiety, zbroje", czem „zawiaduje nieodmienny Paweł Grodzicki, dość sławny, w naukach wojennych dawny" („G o ś c i n i e c" NN. 2930—2975). Gmach arsenału w r. 1643 miał w rogach dwa orły, a niedaleko od wyjazdu „po trzy smoki w powietrznikach, przy budynku w narożnikach".

Według opisu, pozostawionego przez Krzysztofa Arciszewskiego z roku 1646, a zatem w trzy lata po zgonie Grodzickiego (D z i e j e A r c i s z e w s k i e g o T. II, str. 207 i nast.) cekauz warszawski miał kształt klasztoru czworograniastego, z wielkim niebrukowanym w pośrodku placem. Na rogach wznosiły się pawilony mieszkalne, nakształt wież, kryte blachą. Na każdym stała figura pozłocista dwóch delfinów, „lecz jednemu z nich wiatr urwał głowę z połowicą ciała". Łączył oba pawilony mur z bramą środkową.

Na frontonie gmachu, przy obu końcach widniały gałki pozłociste, a na nich orzeł miedziany, „biały przedtem, ale teraz z czasem od słońca poczerniały", trzymający w nogach promienie piorunowe pozłociste.

Nad bramą widniała tablica marmurowa z napisem głoskami złocistemi: »J. K. M. Władysław IV w roku 1643 był cekauzu tego fundatorem«.

Przeznaczenie owego historycznego gmachu na dom więzienia nastąpiło po upadku powstania listopadowego. Postanowieniem b. Rady Administracyjnej z 10 sierpnia 1832 r. przeznaczono go na dom kary i poprawy i tu przeniesiono dawny, w murach klasztoru Franciszkanów, przy ul. Zakroczymskiej, pod Nr. 1863 B. urządzony. W przeistoczonym w taki sposób arsenale zaprowadzono warsztaty tkackie i szkółki dla nieletnich przestępców. Przez czas długi ponad bramą wejściową istniała symboliczna ornamentacja, w formie kajdan estetycznie rozwieszonych.

KOŚCIOŁEK KSIĄŻĘCY N. MARJI PANNY NA NOWEM MIEŚCIE I CMENTARZ.

Przeróbki, dokonywane różnoczasowo w kościele, sięgającym czasów książąt mazowieckich, z których najbliższe zaszły w latach 1829, 1836, 1840 i w roku 1883, nakoniec zaś za dni naszych rozpoczęte i pod kierunkiem komitetu obywatelskiego dokonane, nadały świątyni obecny jej wygląd. Jedynym śladem dawniejszego jej stanu jest widok odtworzony przez Vogla.

Za Władysława IV, ile sądzić z opisu Jarzębskiego, należał kościołek parafjalny Nawiedzenia N. M. Panny na Przyrynku do „najozdobniejszych". Przy nim istniała owa dominująca nad Warszawą od strony Pragi „wieża z zegarem" (dzwonnica) „dosyć wysoka w oczach ludzkich i szeroka". Na obocznym cmentarzu wznosiła się starodawna figura Ukrzyżowanego, w kościelnym zaś murze, prawdopodobnie al fresco, wyobrażony był „smutny ogrodziec". Mur otaczający stanowił dla owego samotnie stojącego kościoła warownię. Poza nim ciągnęły się daleko bory z dzikim zwierzem, gdzie lubił polować Sobieski. Zwiedzali ów kościół licznie rybacy. Tu brali śluby, chrzcili dzieci swoje flisy i ortyle, z galarami przybywający Wisłą, tutaj się modlili, gdyż N. Marja Panna warszawska przypominała im kościół Marjacki w Krakowie. Starożytnych grobowców niewiele było w kościele. Wspominają między innemi o grobowcu sekretarza królewicza Karola Ferdynanda z r. 1666 i lekarza, Hiszpana Bonawentury Galwesa, zmarłego w roku 1774. Z pochowanych tutaj osób wybitniejszych nie posiadają nagrobków: biskup janopolitański Karski, zmarły w r. 1784, ks. Antoni Portalupi, nauczyciel Stanisława Augusta, zmarły w r. 1791, i Józef Wessel, kasztelanic warszawski, kawaler maltański, zmarły w r. 1781.

Kościołek ów szczupły należał do najmilszych mieszkańcom Powiśla i Nowego Miasta.

KOŚCIÓŁ I SZPITAL OO. BONIFRATRÓW.

Pierwszy szpital dla obłąkanych w kraju wybudowany był w roku 1650 przez zakonników św. Jana Bożego, tak zwanych Bonifratrów, z funduszu, wyznaczonego na ten cel przez zakonnika z Płocka, Tomasza Rupnina, na placu, darowanym im przez Bogusława Leszczyńskiego, wielkiego podskarbiego koronnego. Szpital ten istniał na Lesznie w pobliżu ulicy Karmelickiej, lecz mieścił w sobie tylko kilka łóżek. Z powodu tej niedogodności, oraz po zyskaniu w roku 1664 od łowczego koronnego, Tobjasza Morsztyna, funduszu 30 tysięcy złotych, przystąpili Bonifratrzy do wybudowania nowego szpitala, w miejscu gdzie dziś ogród Saski, wprost ulicy Marszałkowskiej. Tutaj, od roku 1667 przez blisko pół wieku istniał pomieniony szpital, lecz gdy August II dla potrzeb swego pałacu zamierzył rozszerzyć ogród Saski, Bonifratrzy zgodzili się sprzedać królowi za 96 tysięcy złotych swoją posesję i za ów fundusz kupili w dniu 29 maja 1726 r. plac przy ulicy, później Bonifraterską nazwanej, gdzie 13 czerwca t. r. położono pod budowę nowego kościoła i szpitala OO. Bonifratrów kamień węgielny. Poświęcenie gmachu nastąpiło 9 maja 1728 r. Buonifratelli prowadzili życie ciche, oddane w zupełności czynom miłosierdzia. Tu ich odwiedzał czasami król Stanisław August, oraz ludność miejska w drugi dzień Zielonych Świątek, czyli w tak zwany Emaus.

„Kościołek — pisze Bartoszewicz w Monogr. kościołów warsz., str. 237 — sam cichy, spokojny, nie wspaniały stylem budownictwa, nie ma wewnątrz żadnych nagrobków, równie jak i żadnych wspomnień". Sobieszczański w Wiadomościach histor. o sztukach pięknych w Polsce (T. II, st. 215), idąc za wskazówką Magiera, przypisuje budowniczemu nadwornemu, Antoniemu Fontanie, zasługę wystawienia kościola i klasztoru Bonifratrów. Czynności Fontany rozpoczęły się dopiero z rokiem 1774, za czasów istnienia komisji brukowej, pod marszałkostwem Bielińskiego. Byłaby więc informacja Magiera niezgodna z datą wcześniejszą poświęcenia gmachu OO. Bonifratrów. Budowni-

czemu Fontanie zawdzięcza Warszawa przerobienie wewnętrzne zamku królewskiego, oraz kościoła OO. Pijarów i Franciszkanów, wystawienie pałacu dziś Józefa hr. Potockiego, kamienicy już nieistniejącej Wasilewskiego, pałacu ongi Bielińskich. Piękna elewacja kościoła OO. Bonifratrów i styl jej, właściwy większości gmachów, za Stanisława Augusta dźwigniętych, czynią wersję Magiera co do osoby budowniczego wielce prawdopodobną.

KOŚCIÓŁ PP. WIZYTEK, OPIEKI ŚW. JÓZEFA, NA KRAKOWSKIEM PRZEDMIEŚCIU.

Jakkolwiek odnowienie fasady owego kościoła, akademickim zwanego (ze względu, iż od r. 1815 w nim odbywały się nabożeństwa wychowańców dawnego uniwersytetu królewskiego, następnie gimnazjów: realnego i gubernjalnego, Szkoły sztuk pięknych, wreszcie Szkoły Głównej), nastąpiło w czasach nowszych (1884 r.), to jednak fasada obecna, w stylu francuskiego rococo, z kolumnami jońskiemi i korynckiemi, pozostała niezmienioną od czasu, gdy w miejscu dawnego drewnianego kościółka i klasztoru stanął kościół murowany, dzięki inicjatywie, danej w tej mierze przez Elżbietę z Lubomirskich Sieniawską, hetmanową wielką koronną, która ofiarowała Wizytkom na budowę kościoła 120 tysięcy złotych. Nuncjusz Kamil Paulucci położył kamień węgielny pod ów kościół 28 sierpnia 1728 r.

Opisowi pierwotnej fundacji Wizytek poświęcona jest rzadka, w 20 egzemplarzach w roku 1655 w Paryżu wydana broszura, której treść posłużyła historykom Warszawy do wyjaśnienia losów owej fundacji. (Sobieszczański. Wiadomości T. II, 66—69.)

Tak jak Marja Kazimiera Sobieska oddała się z poświęceniem sprawie sprowadzenia do Polski Sakramentek, tak też Marja Ludwika, żona Jana Kazimierza, umiłowała sobie regułę PP. Wizytek. Po wielu pokonanych trudnościach, sprowadziła je z Annecy i z Troyes, dzięki przyzwoleniu, udzielonemu wysłańcowi królowej, O. Desnoyers, wbrew

odmowie arcybiskupa ks. de Gondi. Zadaniem Wizytek miała być praca nad poprawą upadłych dziewic, a przytem nieobojętnym był i wzgląd na krzewienie francuszczyzny w Polsce drogą kazań, głoszonych w tym języku z ozdobnej, w formie łodzi zrobionej ambony. W kościele tym obok głównego ołtarza znajduje się oprawne pod szkłem serce Marji Ludwiki. Jedyną surową regułą zakonu było pozostawanie za kratą, która, gdy raz zapadła, już się nigdy dla Wizytek nie otwiera.

Dobrze było Wizytkom w klasztorze, z którego cudny na Wisłę rozpościera się widok. Kościół sam piękny, mimo swej prostoty, mieścił w sobie wiele cennych malowideł. Za czasów saskich obchodzono tu uroczystą procesją od kościoła Dominikanów Obserwantów rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem.

KOŚCIÓŁ OO. KARMELITÓW BOSYCH NA KRAKOWSKIEM PRZEDMIEŚCIU.

Na części Krakowskiego Przedmieścia, zwanego ongi Bykowcem, Albrycht Wessel, chorąży nadworny, rozpoczął za Władysława IV budowę kościoła dla Karmelitów bosych. Śmierć jego przerwała rozpoczęte dzieło, które dopiero ze składek ludzi pobożnych, przy pomocy Jana Kazimierza, oraz innych dobroczyńców: Michała ks. Czartoryskiego i Władysława Szmelinga, koniuszego wielkiego koronnego, do końca doprowadzone zostało. Najskuteczniej do budowy świątyni przyczynił się następnie Michał Radziejowski, prymas i kardynał; wreszcie wnuk pierwotnego fundatora, brat Marji Józefy Sobieskiej, ksiądz Augustyn Adam Wessel. Poświęcenie nowej świątyni nastąpiło w r. 1716.

Tutaj zawarto ostateczne układy pokoju między Polską a Szwecją, między Karolem XII a Stanisławem Leszczyńskim, po sławnej bitwie pod Warszawą, stoczonej ze Szwedami. Było to w r. 1705, w czasie, gdy król Stanisław mieszkał w sąsiednim pałacu Radziwiłłowskim.

Przylegający do kościoła klasztor miał wielkie uposażenie w placach, czynszach, w rybołówstwie i mieścił w sobie pokoje biskupie, do dziś dnia istniejące.

Za Stanisława Augusta, w roku jego elekcyjnym, kościół o mało nie padł ofiarą pożaru. Ocalony szczęśliwie, znalazł gorliwego opiekuna w księciu hetmanie Radziwille-Rybeńko, który rozpoczął budowę facjaty od Krakowskiego Przedmieścia, ukończoną przez syna jego, księcia Panie Kochanku, w r. 1782. Plan do tej facjaty sporządził Efraim Szröger. (Sobieszczański. Wiadomości etc. T. II, 219.)

Jest ona jednopiętrowa, o kolumnach i płaskosłupach w stylu toskańskim. Ma dwie dzwonnice, w pośrodku zaś okno, kolumny korynckie, dwa posągi św. Karmelitów i dwa medaljony świętych, powyżej grupę, wyobrażającą Nadzieję i Miłość, na szczycie zaś krąg ziemski, opasany przez węża, z jabłkiem w paszczy. Na globie kielich z hostją. Nade drzwiami widnieje herb Radziwiłłów. Ołtarz wielki z r. 1701 jest roboty Tylmana.

KAPLICA I OGRÓD PP. KANONICZEK.

Przedstawione na obocznych wizerunkach szczegóły odtwarzają nieistniejącą już dziś kaplicę i ogród PP. Kanoniczek przed ich zniesieniem i utworzeniem w miejscu, gdzie się znajdowały, nowej, również dziś już nieistniejącej budowli, Marywilem zwanej.

Powstała ona na pamiątkę zwycięstwa Jana III pod Wiedniem w roku 1695, za przyczynieniem się Marji Kazimiery królowej, od której swe nazwisko przyjęła. W gmachu tym, w półkole zbudowanym, oprócz bursy uczniowskiej i sklepów znajdowała się kaplica.

Inflantczyk Szulc w roku 1793 opisał Marywil i klasztor Panien Kanoniczek, podówczas tam istniejący.

Gdy PP. Kanoniczki w r. 1819 przeniosły się do nowej siedziby, wystawiono w opuszczonym dziedzińcu nową oficynę z 16 sklepami o jednem piętrze. Wizerunek tej budowli utrwalił Józef hr. Krasiński w swoim P r z e w o d n i k u, wydanym w r. 1826 u Glücksberga.

KOŚCIÓŁ ŚW. JĘDRZEJA (PP. KANONICZEK).

Dzisiejsza fasada kościoła PP. Kanoniczek przy placu Teatralnym powstała dopiero w r. 1819, według planu budowniczego Piotra Aignera. Ta zaś fasada, którą Vogel na kartonie swym utrwalił, wyobraża dawny kościół OO. Jezuitów, darowany im przez Teodora Potockiego, biskupa warmińskiego, która to świątynia po kasacie zakonu zmieniła dawną nazwę Ś-go Krzyża na kościół Ś-go Jędrzeja, z powodu iż na Krakowskiem Przedmieściu istniał już kościół pod temże wezwaniem, co mogłoby dać powód do nieporozumień. Do tego kościoła przeniosły się PP. Kanoniczki w roku 1819 z Marywilu, przeznaczonego na budowę wspaniałego bazaru. Kościół Ś-go Jędrzeja nie miał podówczas fasady ukończonej, „miał ją, jak pisze Bartoszewicz (I. c. 283), zasłonioną drewnianemi tarcicami; oprócz tego cztery kolumny również były niedokończone i mur przed kościołem daleko na ulicę wystawał". W takim to stanie przedstawia nam Vogel fronton kościoła dawnego jezuickiego, przemienionego na kościół PP. Kanoniczek, a stanowiącego dziś ozdobę placu Teatralnego. Za zmianę pierwotnej siedziby otrzymały Kanoniczki całoroczną kompensatę w kwocie 53 tysięcy złotych. Natomiast proboszcza, księży i parafję kościoła Ś-go Andrzeja przeniesiono do kościoła OO. Reformatów przy ulicy Senatorskiej. Na wygodne mieszkanie PP. Kanoniczek zakupiono z funduszów miejskich kamienicę pod Nr. 604 przy ulicy Bielańskiej, skąd do kościoła oddzielna prowadzi komunikacja.

KOŚCIÓŁ ZDJĘCIA Z KRZYŻA Ś., CZYLI GWARDJI.

W obrębie dzisiejszej cytadeli znajdująca się dawniej świątynia katolicka wzniesiona była w r. 1625 za Nową Warszawą, przy cmentarzu zmarłych na zarazę morową. Dzięki ofiarom dobroczyńców z ubogiej kaplicy przekształciła się na kościół.

W r. 1714 była już murowaną, z podwojami dębowemi, chórem i amboną, ozdobioną malowidłami ewangelistów, z czterema ołtarzami.

W roku 1735 sumptem generała gwardji, Augusta ks. Czartoryskiego, z gruntu odnowioną została. Była to naówczas filja parafji N. M. Panny, ustanowiona dla potrzeb konsystującego w tamecznej okolicy wojska.

W r. 1814 kościół ten oddano ks. Pijarom, którzy posiadali konwikt na pobliskiem Żoliborzu.

W r. 1816 zarząd kościoła przeszedł w ręce kapelana wojskowego. (Wł. Korotyński w Słown. geogr. T. XV, 50.)

KOŚCIÓŁ PP. SAKRAMENTEK NA NOWEM MIEŚCIE.

Między zabytkami warszawskiemi, które miały utrwalić w potomności pamięć zwycięskiej odsieczy wiedeńskiej, oprócz figury N. M. P. Passawskiej na Krakowskiem Przedmieściu i wielkiego, dziś już nieistniejącego bazaru na dzisiejszym placu Teatralnym, Marywilem zwanego, należał i kościół PP. Sakramentek na Nowem Mieście, dźwignięty w r. 1683 przez królowę Marję Kazimierę, przeznaczony dla Panien Sakramentek, sprowadzonych z Francji, z misją krzewienia zasad religji miłosierdzia, wychowywania panien szlacheckich i rozpowszechniania znajomości języka francuskiego.

Dzieje owej świątyni pięknie opisał Bartoszewicz w dziele swem o kościołach warszawskich (str. 301—316), opis zaś jej szczegółowy zamieścił ks. Kurowski w roczniku »Alleluja« na r. 1843. Architektura jej różni się znacznie od budowy innych świątyń Warszawy. Zewnętrze jej jest stylu toskańskiego, z takiemiż pilastrami. Na rotundzie widniało ośm kwadratowych narożników, pod kopułą zaś — frontony cerkliste. Wewnątrz architektura jest koryncka, rotunda ozdobiona obrazami z Pisma św. Architektonice świątyni poświęcił Sobieszczański w Wiadomościach histor. o sztukach pięknych w Polsce (T. II, str. 78 i 79) dłuższy ustęp.

Stanisław August dla uczczenia rocznicy zwycięstwa wiedeńskiego wystawił własnym kosztem obszerny klasztor dla Sakramentek.

Wnętrze kościoła zdobią piękne nagrobki: Marji Karoliny, córki królewicza Jakóba, a wnuki Sobieskiego, oraz królewny Konstanty, Wesslówny z domu.

W klasztorze za czasów pruskich przebywała Ludwika Adelajda, księżniczka de Condé, i tutaj przyoblekła szaty zakonne, wykonawszy 20-go września 1802 r. śluby przed biskupem Albertrandim.

KOŚCIÓŁ EWANGELICKI.

Sprawa dysydentów, rozegrana na sejmie Czaplicowym i rozstrzygnięta za wpływem mocarstw, oraz pod naciskiem okoliczności, które bliżej wyjaśniłem w monografji Książę Repnin i Polska, doprowadziła wreszcie do udzielenia ewangelikom polskim praw na zbudowanie własnej świątyni w stolicy Rzeczypospolitej. W roku 1767 na ulicy Królewskiej, na placu nabytym za wstawieniem się posła duńskiego Saphorino, wybudowano szopę, w której Jakób Scheydenmantel, kaznodzieja tegoż poselstwa, zaczął nabożeństwa odprawiać. Gdy gmina ewangelicka wzrosła do liczby 5000 członków, Piotr Tepper, bankier i senjor kościoła ewangelickiego w Małopolsce, wyjednał 15 stycznia 1777 r. przywilej króla Stanisława Augusta na wybudowanie nowego kościoła.

Nabyto w tym celu nowe place i rozpoczęto 24 kwietnia t. r. budowę kościoła, według planu budowniczego Szymona Bogumiła Zuga, ze składek i ofiar samych nawet rzemieślników. Do kosztów budowy przyłożyli się nie tylko finansiści miejscowi: Piotr Tepper, Paweł Kintzel i inni, lecz do składkodawców przystąpili: imperatorowa Katarzyna i król angielski. Miedź na kopule i ganku jest daru Gustawa III szwedzkiego. Królowa wreszcie pruska, Luiza, długi owej świątyni z własnych spłaciła funduszów.

Ukończono budowę 30 grudnia 1781 r. Opis artystyczno-archeologiczny tej świątyni podał Sobieszczański w tomie II na str. 101—105

Wiadomości o sztukach pięknych w Polsce. Kościół ma kształt rotundy o czterech przystawach, z czterema kolumnami doryckiemi u wejścia, z wielką kopułą, na której wznosi się okrążona galeryjką latarnia. Wewnątrz dwa piętra z galerjami o kolumnach jońskich i toskańskich. W ołtarzu wielkim mieści się obraz Bogumiła Schiffnera: »Chrystus w Ogrójcu«.

KOSZARY.

Z rozkazu Augusta II za pałacem saskim na Wielopolu stanęły pierwsze koszary dla gwardji koronnej dragonów, Mierowskiemi zwane. Szefem owego regimentu był starosta Mier. Mieściły się owe koszary na gruncie nieruchomości warszawskiej nr. 934. Składały się z 18 pawilonów, 12 stajen, 8 pomp i z różnych budynków dla służby. Doborem żołnierzy i koni, sprawnością i świetnem umundurowaniem zasłynęła gwardja Mierowska, licząca w roku 1794 żołnierzy 364 i 104 konie.

Na gruntach pałacu Kaźmierzowskiego za Augusta III wzniesiono szereg budowli, przeznaczonych na koszary dla pułków cudzoziemskich (Royal Allemand).

Miejsce ich zajęła w roku 1766 szkoła rycerska pod nazwą korpusu kadetów. Mieściła się w dawnym pałacu Kaźmierzowskim, gdzie poprzednio istniał gmach — »kazerne« zwany, przeznaczony dla regimentu książąt de Nassau i Saxe-Gotha. W szeregu pawilonów po obu stronach pałacu mieścili się profesorowie korpusu, oficerowie i osoby do składu korpusu należące. Na rozległym placu przed dawnym pałacem odbywały się parady wojskowe gwardji pieszej litewskiej. Z drugiej strony pałacu od Wisły był również plac obszerny, przeznaczony na ćwiczenia wojskowe kadetów. Szefem korpusu był, jak wiadomo, książę generał ziem podolskich, Czartoryski.

Z upadkiem Rzplitej przestał istnieć korpus kadetów w Warszawie. Przeniesiono go jako szkołę wojskową w latach 1815—1830 do Kalisza.

W Warszawie ustanowiono tak zwaną Szkołę Podchorążych, umieszczoną w części w Łazienkach, w części zaś — w pałacu Bielińskich na dawnym »Końskim Targu« przy ulicy Królewskiej.

Za Stanisława Augusta powstały również koszary Ujazdowskie w gmachu, darowanym miastu w roku 1766 przez króla, po przeniesieniu rezydencji jego letniej do Łazienek królewskich. Przeróbka gruntowna pałacu na koszary dokonaną została w roku 1784. Chaty i osady włościańskie przeniesiono z sąsiadujących z nim gruntów do Nowej Wsi, gdzie dziś ulica Nowowiejska w Warszawie. Na schyłku XVIII wieku przerobiono gmach koszarowy na szpital wojskowy. W tymże 1784 roku Stanisław August nałożył na stolicę podatek na budowę koszar dla wojska. Pierwsza drukowana taryfa Warszawy wydaną została w tymże roku pod tyt.: »Taryfa miasta Warszawy do składki na koszary na sześć czteromiesięcznych w roku 1784 ułożona, perceptę z kwitami zgodną okazująca«, in 8⁰.

Koszary dla artylerji wzniesiono za Stanisława Augusta pod N. 2317 przy ulicy Dzikiej.

Na gruntach kościoła Ś-tokrzyskiego czyli gwardjackiego istniały w pierwszej połowie XVIII wieku obszerne koszary gwardji pieszej koronnej, na Faworach, w kierunku Marymontu. Przebudował je w roku 1830 pułkownik Wilhelm Henryk Minter. Nosiły nazwę koszar Sierakowskich. Tenże pułkownik Minter wzniósł koszary artyleryjskie w Łazienkach i gmach dla Szkoły Podchorążych.

Dawny dom poprawy, Cuchthaus, przerobiony został w roku 1855 na koszary saperskie, Sapieżyńskiemi zazwyczaj zwane. Zburzono je następnie dla rozszerzenia cytadeli warszawskiej.

Za Królestwa Kongresowego przebudowano dawny pałac Poniatowskich, później Radziwiłłów, pod N. 1755 przy ulicy Pięknej, na koszary Szkoły Podchorążych.

KOSZYKI.

Pięknie za naszych już czasów zadomowiona i ruchliwa ulica Koszykowa, była w końcu XVIII wieku cichem ustroniem, gdzie Stanisław August wzniósł był dla jednej ze swych faworytek parterowy pałacyk, odziedziczony po śmierci króla na takiż sam cel przez księcia Józefa. Pałacyk ów usuniętym został za czasów naszych. Prawo do powierzchni gruntów sprzedane zostało z polecenia ks. Józefa przez Józefa Ernesta Sartorjusza v. de Schwanenfeld różnym wierzycielom królewskim, między innymi: generałowi Gorzeńskiemu, Onufremu Kickiemu i artyście Bacciarellemu, następnie zaś i grunt sam Koszyki uległ sprzedaży i parcelacji.

SOLEC.

Miejscowość ta w XIV wieku była wioską, należącą do Goworka, cześnika rawskiego, który w roku 1382 sprzedał ją upoważnionym przez mieszczan Starej Warszawy: Piotrowi Brunowi i Mikołajowi Panczutce, co stwierdza przywilej Jana księcia mazowieckiego.

Jako wieś, należąca do Warszawy, stała się zczasem miasteczkiem, z osobnemi rogatkami, ratuszem, wójtem i rajcami. Były tu liczne fabryki krochmalu i składy soli, stąd też nazwa Solec.

W taryfie z roku 1797 pod Nr. posesji 2918 figuruje żupa solna (koenigl. Saltzamt). Istniał tam pod Nr. 2920 klasztor ks. Trynitarzy, pod Nr. 2915 pałac Sapiehów, stanowiący narożnik ulicy Ludnej.

ZBÓR I CMENTARZ DYSYDENTÓW.

Takiem mianem oznacza Vogel miejscowość, która za jego czasów w końcu XVIII wieku należała do ewangelików reformowanych przy ulicy Leszno. Po przeniesieniu się ewangelików augsburskiego wyznania

w roku 1781 do wzniesionej nowej świątyni na placu przy ulicy Królewskiej, reformowani ewangelicy w kamienicy pod Nr. 666 przy ulicy Leszno urządzili swoją świątynię. Gmina ich była bardzo szczupłą, gdyż liczyła wszystkiego 250 osób. Przy świątyni był cmentarz.

RATUSZE: GRZYBOWA, NOWOMIEJSKI i LESZNA.

Przed zniesieniem jurydyk Warszawy, które były wyrazem niezależności różnych dzielnic miasta pod względem samorządu i sądownictwa, a co ustawą sejmu czteroletniego z dnia 18 kwietnia 1791 roku zniesionem zostało, przy ogłoszeniu stolicy jednem miastem, podległem jednemu zarządowi i jednej władzy sądowej, istniało w Warszawie kilka ratuszów, między niemi najznaczniejsze, oprócz Staromiejskiego: Grzybowa, Nowego Miasta i Leszna.

Ratusz Grzybowa powstał w roku 1785 za Stanisława Augusta, według aktu erekcyjnego, dziś w Magistracie warszawskim w gablocie sali portretowej przechowywanego i opatrzonego pieczęcią z napisem: sigillum oppidi Grzyboviensis. Był to, jak widzimy na kartonie Vogla, gmach jednopiętrowy. Widniał na nim napis: Stanislao Augusto regnante, magistratus populusque Grzyboviensis curavit M. D. C. C. LXXXV. Na piętrze było pięć izb dla aresztantów, przed ratuszem odwach dla warty. Nad budowlą wznosiła się wieża z oknem okratowanem, a nad niem — zegar. Na szczycie wieży były filarki, okalające owalne wzniesienie, i bania z orłem. Ratusz ów, przeznaczony do usunięcia w roku 1818, przetrwał do roku 1830, w którym Fryderyk hrabia Skarbek zamienił go na dom zarobkowy dla więźniów.

O ratuszu Nowomiejskim, który istniał na rynku tamecznym pod Nr. 342, mamy najdawniejsze wiadomości z roku 1600. Przechowywał się w nim akt erekcyjny wójtostwa ks. Janusza mazowieckiego z roku 1414. Zwrócony bokiem do kościoła Sakramentek, składał się z trzech piwnic sklepionych, czterech sklepów na dole, dolnego i górnego piętra. Na dachu wznosiła się wieża z dzwonem. Tu odbywały się sądy wójtowskie.

Zburzono ów ratusz w roku 1818.

Ratusz miasteczka Leszno z jurydyką założonym został w roku 1648 przez Bogusława Leszczyńskiego. Jurydyka owa dała początek nazwie ulicy. Ratusz istniał pod Nr. 722. Zamieniono go następnie na areszt dla niewypłacalnych dłużników.

RATUSZ NA STAREM MIEŚCIE.

Jedyny ślad nieistniejącego już od roku 1817 gmachu, w obrębie Starego Miasta na Rynku ongi stojącego, pozostawił nam artysta na załączonej rycinie. Był to, jak widzimy, gmach okazały, murowany, z wyniosłą wieżą. Wokoło ciągnął się ganek z barjerą żelazną dla trębaczy, na szczycie była umieszczona gałka złota z powietrznikiem, a nad nią herb miasta — Syrena.

Front Ratusza zwrócony był do połaci Rynku w przedłużeniu ulicy Jezuickiej będącej, bok zaś prawy, licząc od strony patrzącego na rycinę, wychodził na połać, na której dziś istnieje dom Baryczków. Otaczał ratusz szereg sklepów, a przy nich piwnice, gdzie sprzedawano już w XV wieku słynne piwo piątkowskie. Francuz Regnaud, bawiąc za czasów Sobieskiego w Warszawie, pozostawił opis miasta, między innemi i Rynku Staromiejskiego. Według niego, mieściło się na nim wielu kupców ormiańskich, zasobnych w bogate tureckie towary: łuki, strzały, sajdaki, szable, dywany i noże.

Nie zmieniła się postać Rynku do ostatnich czasów, lecz z usunięciem Ratusza miejsce jego zajął wodotrysk i stragany, niedawno usunięte i na Marjensztadt przeniesione.

W szeregu kamienic, odtworzonych przez Vogla, widzimy rogowy dom książąt mazowieckich z wykuszem i figurą Ś-tej Anny na szczycie. Obok niego — dawna posesja Belkiego, a za nią historyczna kamienica Fukiera. Z poza kamienic wyziera z ulicy Piwnej szczyt domu Magiera, dziś Kłyszewskiego.

Ze szczegółów charakterystycznych uwydatnił artysta klatkę żelazną, w której wystawiano na pokaz ludowi złoczyńców.

PAŁAC BRÜHLOWSKI.

Grunta i ogrody miejscowości, na której się wznosi piękny pałac, Brühlowskim zwany, ongi do starostwa warszawskiego należące, darował Stefan Batory Zygmuntowi Zebrzydowskiemu, wojskiemu krakowskiemu, który tam wystawił dom drewniany. W roku 1641 nabył owe realności kanclerz Jerzy Ossoliński i wystawił na nich pałacyk okazalszy, od którego ulica przyległa przez czas długi Ossolińską się nazywała. W stanie zrujnowanym nabyli go najpierw książęta Lubomirscy, następnie Sanguszkowie. Dopiero w roku 1750 właścicielem pałacyku stał się minister Augusta II, Henryk hr. Brühl, i jemu to zawdzięcza obecnie istniejący gmach swoją okazałość. Idąc za wzorem Francuzów, wybrał styl modny od czasów Ludwika XIV, w którym do warunków estetycznej budowy należało piętrzenie dachów nad dachami, unikanie linij prostych i przeładowywanie murów ornamentacjami.

Rzeźbiarz Deybel przygotował dla pałacu figury alegoryczne, zdobiące bramę okratowaną od frontu placu Saskiego.

Po Henryku Brühlu w pałacu gospodarzył syn jego Alojzy Fryderyk Józef, z którego siostrzenicą, Mniszchówną, ożenił się Szczęsny Potocki, dwukrotny po zgonie Gertrudy Komorowskiej i pięknej Greczynki Zofji wdowiec.

Dynastja Brühlów przestała rezydować w pałacu warszawskim równocześnie z ustąpieniem dynastji Augustów saskich.

Tu w roku 1768 zasiadała delegacja sejmowa, której dzieje stanowią początek zaniku udzielności Rzeczypospolitej i źródło konfederacji barskiej. Repnin zażądał od tejże delegacji uchwały nakazującej Komisji Skarbowej nabycie pałacu dla ambasady rosyjskiej.

Przez czas niejaki pałac ów był w posiadaniu ks. Poniatowskich, od których drogą pośrednią, przez zamianę na kamienicę, »starą pocztą« zwaną, na Krakowskiem Przedmieściu, przeszedł od Tillego na rzecz Adama ks. Ponińskiego. Po bankructwie tegoż pałac dostał się bisku-

powi Massalskiemu, który go sprzedał w roku 1787 skarbowi Rzplitej. Wtedy to ambasada rosyjska w nim się osiedliła. Sztukator włoski Boretti zajął się wewnętrznem przyozdobieniem sal.

Bardziej szczegółowe dzieje pałacu opisałem w „Tygodniku Illustrowanym" z r. 1902.

Najnowszą pracę konkursową poświęcił owemu gmachowi p. Kazimierz Konarski.

PAŁAC ORDYNACKI.

Gmach, należący obecnie do Instytutu Muzycznego, przy ulicach: Ordynackiej i Tamka, stanowił ongi zamek obronny, wzniesiony na gruntach, które od rodziny Obrąpalskich nabył w roku 1597 Janusz, książę Ostrogski, kasztelan krakowski i wcielił do ustanowionej przez siebie z mocy uchwały sejmu ordynacji. Z tej epoki prawdopodobnie pochodzą obszerne pod gmachem lochy, ciągnące się do ulicy Książęcej. Po zmarłym w roku 1620 księciu Januszu ordynacja przeszła do książąt Zasławskich, których opiekunowie część gruntów sprzedali z zezwolenia sejmu w r. 1673 podkomorzemu Teodorowi Denhoffowi. Od niego, wraz z resztą gruntów, ordynacja przeszła na własność podkanclerzego Jana Gnińskiego. Siostra Gnińskiego, Anna, wyszła zamąż za Marcina Zamoyskiego, pierwszego ordynata z drugiej linji tegoż rodu. W roku 1725 Marcin Zamoyski utworzył oddzielną jurydykę ordynacką, Zamoyskich zwaną, i istniejący na niej zamek z wielkim przebudował przepychem. Wnętrze pałacu zdobiły sute adamaszki, złotolite materje, sztukaterja i malowane sufity. Na pierwszem piętrze była sala balowa, ciągnąca się wzdłuż całego gmachu. Ogrzewały ją dwa ogromne kominki, ozdobione posągiem Jana III i grupą Marji Kazimiery z damami dworskiemi. Gzemsy zdobiły trofea zwycięskie i mnóstwo ornamentów. W roku 1749 Zamoyscy sprzedali pałac z jurydyką Walentemu Czapskiemu, biskupowi przemyskiemu. W roku 1775 posiadłość ta należała do starosty żmudzkiego, Jana Chodkiewicza. Od Chodkiewiczów pałac ordynacki przeszedł na własność filozofa Marcina Nikuty, który w nim

założył pensjonat dla młodzieży magnackiej. W takim stanie odmalował go z natury artysta Vogel. Po śmierci Nikuty w podziemiach pałacu kryły się bandy złoczyńców, wytropione w roku 1817. W roku 1820 pałac nabył Michał Gajewski i posesję podzielił, pałac zaś sprzedał w roku 1836 rządowi na Dom Zdrowia, od którego gmach nazwę swą otrzymał. Jako własność szpitalna, w roku 1854 sprzedanym został Magistratowi na koszary wojskowe, następnie, w końcu szóstego dziesiątka ubiegłego wieku, gmach ów oddanym został Instytutowi Muzycznemu.

PAŁAC MNIEJSZY BRANICKICH.

Rodzina hetmańska Branickich posiadała w Warszawie dwa pałace. Jeden był przy ulicy Podwal pod Nr. 497, następnie podzielony na trzy posesje, oznaczone literami a, b i c. W roku 1807 główny korpus był pałacem Niemojewskiego, a boczne skrzydła, jedno — kamienicą Sznejdego, drugie Pisarzewskiego. W r. 1820 główny korpus przeszedł na własność Dyzmańskiego, drugi przerobiono na kaplicę grecką, trzeci należał do Fiszera.

Drugi pałac Branickich z ogrodem był przy ulicy Nowy Świat pod Nr. 1245 (następnie Andrzeja hr. Zamoyskiego).

Pałac Branickich na Podwalu wystawił w r. 1596 Albrecht ks. Radziwiłł, autor znanych Pamiętników. Miał on front i od ulicy Miodowej. Był to początkowo dworzec drewniany. Nabył go hetman Jan Klemens Branicki, żonaty z Izabellą, siostrą Stanisława Augusta, i na miejscu dworzyszcza wystawił w r. 1744 pałac murowany. W spadku po mężu odziedziczyła go »pani krakowska« w r. 1772.

Pozostały jeszcze od strony Podwala ślady dawnej świetności pałacu: brama żelazna we floresy, z mniejszemi po obu jej stronach wrotami, filarami i wazami. Świetność wewnętrzną pałacu utrwalił inwentarz, przytoczony w części przez piszącego w serji pałaców warszawskich w »Tygodniku Illustrowanym« z r. 1901.

W roku 1804 Izabella hr. Branicka sprzedała pałac jenerałowi Niemojewskiemu, a ten w roku następnym zbył część jego Jakóbowi Pisarzewskiemu, drugą zaś Sznejdemu, trzecią wreszcie — korpus pałacowy — w r. 1808 Stanisławowi Sołtykowi. Od Sołtyka w r. 1817 kupił go za 410 tysięcy złp. Dyzmański i nie zmieniając frontu od Podwala, przerobił front od Miodowej na sklepy »pod filarami«. Usadowili się tam kupcy bławatni, bankier Rosen i restaurator Chovot, który się następnie przeniósł do pałacu Borcha i urządził tam »Hôtel de l'Europe«. Nad rzędem sklepów pod filarami na pierwszem piętrze przemieszkiwał czas długi Jan hr. Potocki, słynny uczony, pod koniec życia mistyk, który kulką srebrną, od cukiernicy odłamaną, położył kres zasłużonemu swemu żywotowi. Od strony Podwala istniała w początkach wieku ubiegłego »Harmonia«, stowarzyszenie amatorów muzyki, przeniesione następnie na ulicę Senatorską pod Nr. 471 B do pałacu Mniszchów, pod nazwą Resursy kupieckiej. Założycielem jej był fiskał pruski — Mosqua.

PAŁAC RZECZPOSPOLITEJ.

Zawdzięcza swój początek jednemu z potomków możnego rodu Krasińskich z Krasnego.

Pragnąc uczcić powracającego ze zwycięskiej wojny z Turcją, zakończonej w r. 1676 traktatem żórawińskim, Jana Sobieskiego, wojewoda mazowiecki, Jan Dobrogost Krasiński, postanowił obrócić odziedziczone po ojcu, Janie Kazimierzu Krasińskim, podskarbim wielkim koronnym, miljony — na wystawienie w Warszawie okazałego pałacu, któryby przyćmił ogromem swoim i architekturą wszystkie inne, podówczas istniejące w stolicy.

Sprowadziwszy budowniczych i rzemieślników z zagranicy, wybrał wojewoda na miejsce budowy plac, już za miastem położony, Węgrzynowskim zwany. Prowadziły do pałacu nowego trzy bramy: jedna od ulicy św. Jerzego, dwie ostatnie — od ulicy Długiej.

Sam gmach miał wygląd zamku obronnego. Świecił marmurami i herbami, a ze środkowej jego facjaty wyzierał Ślepowron, czyli kruk, trzymający w dziobie pierścień złoty z diamentem ku dołowi.

Przepych zewnętrzny odpowiadał wewnętrznemu. Wszędzie obicia, dywany, gobeliny, portrety przodków i bogate zbroje.

Ogród Krasińskich powstał jednocześnie z pałacem.

Wyjednawszy sobie na sejmie 1678 roku libertację pałacu od ciężarów, odbywał w nim Krasiński sądy referendarskie i starościńskie.

Po śmierci pierwszej żony, Chodkiewiczówny, święcił tu Krasiński gody weselne z hetmańską córą, Jadwigą Jabłonowską.

Po śmierci Jana III Krasiński stanął po stronie Augusta II i podejmował go w pałacu swoim w czasie karnawału 1699 roku.

Podczas drugiej zawieruchy szwedzkiej opuścił Krasiński stolicę i zmarł na wygnaniu. Dziedzicem jego fortuny został syn, Stanisław, a po nim, ostatni linji męskiej tegoż rodu potomek, Błażej, po którym pałac odziedziczył Adam Krasiński, biskup kamieniecki, i Kazimierz, oboźny koronny. Adam Krasiński z bratem Michałem służyli konfederacji barskiej. Po jej uspokojeniu, wróciwszy z wygnania do kraju, sprzedał Adam Krasiński skarbowi koronnemu swój pałac za 600 tysięcy złp. na pomieszczenie w nim sądów, archiwów, asesorji i jurysdykcji marszałkowskiej, pod warunkiem »konserwowania na zawsze herbu Korwin« i z zastrzeżeniami, które następnie utraciły walor.

W dniu 16 grudnia 1782 r. pałac uległ pogorzeli. Odbudował go w r. 1783 budowniczy Merlini, czego pamiątkę utrwalono na istniejącej po dziś dzień tablicy czarnej marmurowej.

Za sejmu czteroletniego wydano w pałacu wspaniały festyn na cześć Stanisława Małachowskiego, upamiętniony w sztychu pod tyt.: »Brama ognista«.

Tutaj w r. 1792 trzymano więzionych popów za podżeganie do zawichrzeń na Ukrainie.

Po roku 1794 mieściły się władze rosyjskie. Za rządów pruskich była tu kamera Prus południowych, a za Księstwa Warszawskiego:

Rada Stanu, Sąd Kasacyjny i Kasa Generalna. Tu święcono uroczystości poświęcenia orłów wojskowych i wprowadzenia Kodeksu Napoleona.

Losy pałacu w czasach nam bliższych nie wchodzą w ramy niniejszego zarysu.

PAŁAC BŁĘKITNY.

W początkach drugiej wojny szwedzkiej, gdy Karol XII zbliżał się do Warszawy, a August II saski również podążał do polskiej stolicy bronić swego tronu, już stosunki jego z dawną panią von Hoym, ówczesną hrabiną Cosel, miały się ku zerwaniu. Pomimo jawnych oznak niechęci ze strony królewskiego kochanka, Cosel nie dała za wygraną i osiadłszy w Zamku królewskim, pilnowała zazdrosnem okiem wymykającego się wieczorami z adjutantem, hr. Rantzau, króla, który wciąż nowego szukał połowu między pięknościami warszawskiemi. Dzięki usługom owego Rantzaua, dowiedział się król, iż na ulicy Piwnej utrzymuje handel win niejaki Duval, Francuz, ojciec prześlicznego dziewczęcia, imieniem Henryka. Poznanie się z ową pięknością stało się wśród przygotowań wojennych jedynym celem zabiegów króla, a owocem owego stosunku była późniejsza — Anna Orzelska.

Dla niej to, gdy z dziecięcia stała się dorodną panną, o której względy ubiegała się młodzież arystokratyczna Warszawy, wystawił król w sąsiedztwie swego pałacu, na ulicy Senatorskiej, zbytkowny pałacyk mniejszy, w miejscu dawnego drewnianego dworku, wystawionego tam ongi przez Stefana Potockiego, referendarza wielkiego koronnego.

Robotnicy, sprowadzeni do owej budowy, pracowali dniami i nocami przy blasku pochodni przez kilka tygodni i wreszcie pokryli pałac blachą. Gdy Anna Orzelska oddała rękę Karolowi Ludwikowi, księciu Holsztyńskiemu, król wyznaczył jej pałac Flemingowski w Dreźnie. Opuszczony przez właścicielkę pałac Błękitny otrzymał od córki w darze król August II w r. 1730, ten zaś ofiarował go uwielbianej przez siebie wdowie po wojewodzie płockim, Marji z Sieniawskich Denhoffowej,

późniejszej żonie wojewody ruskiego, Augusta Czartoryskiego. Taką drogą pałac Błękitny przeszedł do dziedzictwa Czartoryskich. W spadku po matce otrzymała go Izabella ks. Lubomirska, od niej zaś przez małżeństwo jej córki Aleksandry ze Stanisławem hr. Potockim, przeszedł do rodziny Potockich.

Z mocy działów rodzinnych, dopełnionych w r. 1782, pałac Błękitny stał się własnością Adama ks. Czartoryskiego, generała ziem podolskich.

W roku 1798 córka księstwa Czartoryskich, Zofja, jedna z fundatorek Towarzystwa Dobroczynności, oddała rękę synowi kanclerza i ordynata Jędrzeja Zamoyskiego, Stanisławowi ordynatowi Zamoyskiemu, który w r. 1811 nabył pałac Błękitny od Adama i Izabelli ks. Czartoryskich prawem własności fideikomisarnej, i odtąd owa siedziba pozostaje w posiadaniu ordynatów Zamoyskich.

PAŁAC TYSZKIEWICZÓW.

Sąsiadująca na Krakowskiem Przedmieściu z pałacem Uruskich nieruchomość Nr. 393 A z karjatydami, podpierającemi balkon, znana dziś jako pałac Potockich, należała na schyłku XVIII wieku do Konstancji z Poniatowskich, córki księcia podkomorzego Kazimierza Poniatowskiego.

Wyszedłszy zamąż za Ludwika hr. Tyszkiewicza, marszałka sejmu w roku 1778, wniosła mu w posagu, między innemi, pomienioną posesję, i z jej to zlecenia budowniczy królewski Jan Kamsetzer, rodem z Drezna, głośny z wykończenia wraz z Merlinim pałacu w Łazienkach i pałacu Małachowskich, wystawił istniejący dotychczas w niezmienionej postaci pałac.

Jako jedyna przedstawicielka rodu Poniatowskich w Warszawie po upadku Rzplitej, trzymała pani Tyszkiewiczowa dom otwarty, drugi »Pod blachą«. Tam utworzono pierwsze bureau d'esprit, z którego powstały różne filje.

Po śmierci Ludwika hr. Tyszkiewicza spadek przeszedł w połowie na jedyną córkę, Annę, druga połowa została przy matce Konstancji, lecz i ją ustąpiła ta ostatnia córce, zamężnej hr. Dunin Wąsowiczowej.

W roku 1840 August hr. Potocki nabył w Krakowie tę posesję od Wąsowiczowej. Pozostaje ona w jego rodzie dotychczas.

PAŁAC KAZIMIERZOWSKI.

Na gruncie realności, położonej przy Krakowskiem Przedmieściu, pospolicie jako pałac Kazimierzowski, lub kadeckie koszary znanej, znajdował się ongi dwór letni i folwark książąt mazowieckich, a za niemi przez całe wybrzeże Wisły, aż do Solca, ciągnął się zwierzyniec. W XVI stuleciu powstał na tem miejscu wielki ogród: przy folwarku zaś wystawiono stajnie i psiarnię, zwane Oboźnią królewską. Gdy za Zygmunta III Krakowskie Przedmieście zaludniło się, i mały kościółek Ś-to Krzyski stał się parafjalnym, król wystawił w tej okolicy pałacyk, w którym najchętniej przebywał królewicz Władysław. Po wstąpieniu swem na tron spędzał tam miodowe miesiące z królową Cecylją Renatą, po jej śmierci zaś podejmował tam, jako oblubieniec, dotkliwą dręczony podagrą, drugą swą małżonkę — Marję Ludwikę.

Nie szczędził Władysław IV starań i funduszów na upiększenie swej rezydencji letniej. Współczesny opis przepychu pałacyku królewskiego pozostawił nam muzyk i budowniczy Jarzębski w swym »Gościńcu« z r. 1643.

Po śmierci Władysława IV miejscowość ta przeszła w spadku na brata jego Jana Kazimierza, którego druga małżonka, wdowa po Władysławie, Marja Ludwika, chętniej w owym pałacyku, niż w zamku przebywała.

Trzydniowa bitwa pod Warszawą za najścia Szwedów doprowadziła pałacyk do upadku.

Zajął się Jan Kazimierz gruntownem odnowieniem siedziby i nawet w czasie pochodu wojennego w roku 1663 w listach z Husiatyna

zalecał królowej dopilnowanie postępu robót. Doprowadzony do poprzedniej świetności pałacyk przybrał nazwę Kazimierzowskiego. W jego sąsiedztwie powstał staraniem królowej kościół pp. Wizytek.

Gdy Jan Kazimierz złożył berło, zgłosili się liczni wierzyciele królewscy po zapłatę długów. Między nimi Jan Sobieski przyjął realność jako własność osobistą w cenie 400 tysięcy złotych. Tutaj zamieszkał ze swoją Marysieńką, lecz gdy powstały inne letnie rezydencje w okolicach Warszawy: Wilanów i Marymont, para królewska opuściła dawniejszą, i tę zajął królewicz Jakób z małżonką Elżbietą Neuburską.

W działach między rodzeństwem Sobieskich pałacyk dostał się Konstantemu, żonatemu z Wesslówną. On to przeznaczył część gruntu przyległego na szpital Ś-tego Rocha, a w roku 1724 sprzedał pałacyk Augustowi II, który tu w roku 1732 wzniósł koszary dla pułków książąt de Nassau i Saxe-Gotha. Syn jego August III sprzedał całą realność Józefowi Sułkowskiemu, od którego po staroście Łubie przeszła na Stanisława Augusta za 2 tysiące dukatów.

Wtedy to powstała szkoła rycerska, z której między wieloma znakomitymi mężami wyszli: Niemcewicz, Nestor Sapieha, Dąbrowski, Kniaziewicz.

W głębi tych »Kadeckich koszar« wznosił się korpus dawny pałacowy, z włoskim łamanym dachem i orłem metalowym na szczycie. Tutaj za czasów pruskich mieścił się Justiz-magistrat, za czasów zaś Księstwa—władze edukacyjne, liceum, następnie za Królestwa — uniwersytet, po upadku powstania listopadowego — gimnazjum gubernjalne, obok którego w nowym pawilonie powstało gimnazjum realne. W głównym gmachu już za czasów Królestwa mieściła się bibljoteka główna. Dalsze losy wszystkich gmachów, na terytorjum kazimierzowskiem dźwigniętych, należą już do historji nowoczesnej i związane są z dziejami wyższych uczelni krajowych.

PAŁAC PRYMASÓW.

W roku 1593 biskup płocki, Wojciech Baranowski, nabywszy w Warszawie przy ulicy Senatorskiej różne dworki i ogrody, wystawił w ich miejscu pałac dla siebie i dla swoich następców. Zostawszy arcybiskupem, zapisał w roku 1613 tę posesję kapitule gnieźnieńskiej, przeznaczając ją na mieszkanie dla prymasów. Rozpoczętą budowę dokończył Wawrzyniec Gembicki, a Jan Lipski wiele się do jej upiększenia przyczynił.

Jak wiele innych warszawskich gmachów, tak też i prymasowski uległ za wojen szwedzkich zniszczeniu. Dźwignął go z upadku kardynał Radziejowski około roku 1690, i w takim stanie przetrwał pałac lat kilkadziesiąt, zanim prymas, Antoni Ostrowski, a wreszcie brat króla, prymas Michał Poniatowski, do pierwotnej przywrócili go świetności. Plan do przebudowy obmyślił słynny architekt Efraim Schröger.

Pod względem rozległości pałac prymasów zajmował pierwsze po zamku królewskim miejsce. Opisał go szczegółowo podróżnik Schultz w roku 1793 na krótko przed katastrofą, która ostatniego prymasa w tym właśnie pałacu spotkała.

Po tragicznym zgonie 12 sierpnia 1794 roku Michała Poniatowskiego czasowo ów pałac zajmował feldmarszałek Suworow, po nim zaś prezydent kamery Prus południowych, hr. Hoym. Po ustaniu rządów pruskich czas niejaki gościły tam różne przedsiębiorstwa kawiarniane i teatralne, jako też czasowo pensjonat dla młodzieży metra Camellego.

Znamienniejsze przeobrażenia w historycznych losach pałacu prymasowskiego zaszły w pierwszych latach istnienia Księstwa Warszawskiego, gdy nadanie księstwa łowickiego marszałkowi Davoust przez Napoleona wywołało spór o prawo rozporządzalności pałacem.

Następnie na prośbę kapituły katedralnej papież Pius VII zezwolił, by przeznaczyć pałac prymasów na własność osobistą królowi saskiemu, księciu warszawskiemu.

Dalsze koleje gmachu, za Królestwa Kongresowego i w czasach nam bliższych, wyjaśniłem w obszerniejszej monografji, pomieszczonej w publikacji Nr. XXXVII moich Miscelaneów historycznych.

PAŁAC DENASSOWSKI.

W pobliżu pałacu Kazimierzowskiego wznosiły się niezbyt dawno temu ruiny wspaniałego pałacu, na którego terytorjum powstał w piątym dziesiątku ubiegłego wieku Sewerynów. Tam to młodzież Liceum Lindego, następnie obu b. gimnazjów: Gubernjalnego i Realnego, wolne spędzała chwile, przepowiadając sobie zadane lekcje, gawędząc i zbijając bąki w świetle księżyca, który, jak wiadomo, do starych murów i rumowisk szczególną żywi predylekcję.

Zygmunt Krasiński, Dominik Magnuszewski i Konstanty Gaszyński częstymi owych ruin bywali gośćmi, zanim gospodarskie wyrachowania właścicieli gruntu kazały je usunąć i zastąpić szeregiem sklepów i kramików.

Nad przekazaniem potomności wspomnień po mężu Karoliny Gozdzkiej, z pierwszego męża Sanguszkowej, córki wojewody podolskiego — księciu Karolu de Nassau Siegen czuwał zapatrzony w przeszłość wzrok mieszkańca owej dzielnicy, historyka Juljana Bartoszewicza. Jemu to zawdzięczamy barwny opis przygód księcia de Nassau, podany w »Znakomitych mężach polskich za Sasów«. (T. I. 210—260.)

Po objęciu olbrzymiej fortuny pani Sanguszkowej przystąpił książę w r. 1780 do budowy pałacu nad Wisłą, na wzgórzu, w dawnem miasteczku »Aleksandrja« zwanem, obok koszar kadeckich.

O przepychu owego pałacu podaje ciekawe szczegóły autor »Wspomnień z lat 1788—1792« (Poznań, 1862).

Była to willa w stylu włoskim. Celowały świetnością apartamenty księżny. Z nich widać było brzegi Wisły i Pragę, równiny i gaje.

Słynął głównie pałac Denassowski z teatru, na którego deskach słynne z piękności damy: pani Sewerynowa z Sapiehów Potocka, pani Tyszkiewiczowa i pani Julja z ks. Lubomirskich Potocka, próbowały sił amatorskich. Grywano tam opery Paissellego: Nina, Serva padrone, lecz nadewszystko upamiętnił się ów teatr wystawieniem po raz pierwszy sławnej komedji Beaumarchais'go »Wesele Figara«, której w Paryżu grać nie dozwolono.

Niedługo trwała świetność pałacu. W r. 1785 wszczął się tam pożar i zamienił gmach cały w zgliszcza. W takim stanie widział go Zygmunt Vogel i utrwalił wspomnienie o nim na prześlicznych dwóch kartonach.

BRAMY I WIEŻE STAREJ WARSZAWY.

Pozostałe jeszcze ślady starych murów w dzielnicy Staromiejskiej stanowią resztki dawnego obwarowania stolicy Mazowsza.

W zaczątkach Królestwa Polskiego, przy rozszerzaniu placów i ulic zburzono zachowane z czasów dawnych bramy: Nowomiejską i Krakowską. Według lustracji z r. 1569 Stare Miasto otaczały dwa mury, większy i mniejszy, z niewielkiemi basztami, dwoma wałami i fosami. Istniały podówczas cztery bramy: Nowomiejska, Krakowska, Boczna i Gnojna. Właściwie nie jedna tylko była brama Nowomiejska, lecz było ich trzy, w linji prostej sytuowane, których opis i plan podał Wejnert w tomie I Starożytności warszawskich na str. 107 i nast. Pierwszą rozpoczynała tak zwana kamienica Wójtowska pod Nr. 161 przy ulicy Gołębiej, i od niej ciągnął się pierwszy mur, opasujący Starą Warszawę. Brama druga była w sąsiedztwie kościoła po-Paulińskiego i ta przetrwała do roku 1818. Bramę trzecią rozpoczynała przy kamienicy Nr. 166 kordegarda marszałkowska koronna.

Przy każdej bramie umieszczone były po dwie latarnie z każdej strony, wyjąwszy bramę Gnojną, gdzie tylko dwie były latarnie.

W początkach siódmego dziesiątka XVIII stulecia istniały jedynie trzy bramy: Krakowska, Boczna i jedna z Nowomiejskich.

Brama Poboczna istniała na linji, ciągnącej się od Szerokiego Dunaju przy jatkach rzeźnickich, aż do Podwala.

Wieża Marszałkowska, jako część dawnego obwarowania Starego Miasta, stanowiła więzienie. Istniała ona przy uliczce, dawniej nazwę Bieda noszącej.

OGRODY KSIĘCIA PODKOMORZEGO PONIATOWSKIEGO NA SOLCU.

Według wiadomości, podanych przez budowniczego Szymona Zuga w roku 1784, ogrody te powstały w roku 1777. Po upływie lat siedmiu jeszcze nie były urządzone ostatecznie, lecz już wówczas istniała tam grota i wodozbiory w skale wykute, kaskada spadająca u stóp góry, pokrytej dzikiem zaroślem. Jeden z podziemnych chodników, oświetlony kilkoma otworami, prowadził do drzwi, które się otwierały na podziemną widną salę, o kolumnach i wnękach marmurowych. Ośm popiersi cesarzy rzymskich umieszczono tam na wspornikach, a nade drzwiami widniały płaskorzeźby.

Przed grotą, wyrobioną ze stiuku, znajdowała się obszerna sadzawka z wyspą. Na niej wystawiono pawilon chiński. Wyspa ta łączyła się z brzegiem sadzawki mostem. Z drugiej strony było wejście do wąwozu, na którego początku stała stara, wiejska gospoda, o kilku pięknych pokojach. W końcu tej drogi stała na wzgórzu świątynia okrągła o jońskich kolumnach, ponad otaczającemi ją drzewami. Stała ona na skale, ułożonej z kamieni ciosowych, w środku jej był ołtarz, a widok z wnętrza był prześliczny. Na wzgórzu wznosił się minaret turecki, z krętemi wiodącemi na wierzchołek schodami, a opodal mały w tureckim stylu budynek kuchenny, z którego przejściem podziemnem można się było dostać do salonu. U stóp góry był folwarczek. Ogrody powyższe dostępne były publiczności.

Posesja ks. podkomorzego, rozciągająca się do ulicy Książęcej, przeszła w posiadanie w części od tej ulicy do Emiljana i Kornelego Horodyskich. W r. 1818 kupił ją radca stanu, osławiony Kalasanty Szaniawski, tępiciel oświaty, następnie należała do ławnika magistratu Skałkowskiego, po nim zaś w r. 1839 do rządu. Tu w r. 1841 stanął szpital Ś. Łazarza. Plac od ulicy Nowy Świat nabyło Towarzystwo Dobroczynności i w r. 1842 wybudowało tam dwupiętrowy Dom Sierot i Ochronę Jachowicza. W ogrodzie zachował się jeszcze minaret turecki z półksiężycem na szczycie. Sadzawka, wyspa i podziemia zczasem zawaliły się bez śladu.

TEATR NARODOWY.

W początkach panowania Stanisława Augusta widowiska teatralne odbywały się w teatrze przy pałacu Saskim, co trwało do roku 1772, lecz gdy gmach ów, jako zmurszały, rozebranym został, otwarto teatr w pałacu Radziwiłłowskim, w roku 1773. Przedsiębiorcą jego był dworzanin królewski, Karol Thomatys. Do spółki z baronem Kurtzem, ongi artystą wiedeńskim, dawano tam przedstawienia oper i baletu. Uchwała sejmowa z roku 1775 nadała księciu Augustowi Sułkowskiemu przywilej na wybudowanie teatru na Nowym Świecie, w pałacu Nowy Sułków zwanym (Nr. 1315), gdzie grywano sztuki Bohomolca i ks. Czartoryskiego. Lecz gdy przedsiębiorcy owi, nie mogąc się utrzymać, sprzedali swój przywilej kamerdynerowi królewskiemu, Franciszkowi Ryxowi, ten, zachęcony przez przybyłego do Warszawy Wojciecha Bogusławskiego, podjął starania, by zbudować teatr na placu Krasińskich i zebrać trupę młodych artystów dramatycznych, śpiewaków i tancerzy. Dzięki poparciu księżny Elżbiety Lubomirskiej król przyczynił się do tego przedsięwzięcia funduszem z własnej szkatuły.

Kamień węgielny pod budowę nowego owego teatru założyła księżna Lubomirska 11 marca 1779 r., żona wielkiego marszałka koronnego. Na kamieniu wyryto napis: Regnante Stanislao Au-

gusto, principis Lubomirski Supremi Regni Marescalci consors, hunc primum lapidem posuit 11 Martii, anno 1779. Budowa, według planu budowniczego Bonawentury Solarego, trwała miesięcy siedm. Scenę urządzono tylko na cztery kulisy głęboką. Malarni, składu dekoracji, garderób, rekwizytorni — nie było. Aktorowie przebierali się w sąsiedniej kamienicy. Widownia mieściła loże parterowe, pierwszego i drugiego piętra, prócz tego krzesła parterowe, galerję i paradyz.

Przedstawienia rozpoczęto komedją przetłumaczoną i odegraną przez Wojciecha Bogusławskiego pod tyt.: Amant, autor i sługa, oraz operetą francuską Audinota pod tyt.: Bednarz. Bilet wejścia na parter kosztował 6 złotych. Obniżono tę cenę następnie do złotych czterech.

Po upływie lat czterech oznajmiono artystom, zebranym w salach redutowych, iż dyrektorem teatru mianowany został Wojciech Bogusławski, podówczas 26-letni młodzieniec.

W takim stanie Teatr Narodowy na placu Krasińskich przetrwał pół wieku blisko, a z rozpoczęciem budowy Teatru Wielkiego, w roku 1825, zamknięty został w roku 1833. Pod dyrekcją Bogusławskiego, która trwała do roku jego śmierci (1829), Teatr Narodowy, przy współudziale znakomitych artystów i artystek, oraz przy czynnej pomocy zięcia dyrektora, Ludwika Osińskiego, miał świetne czasy i wielce przyczynił się do obudzenia zamiłowania ogółu do sztuk klasycznych. W roku 1807 Teatr Narodowy odwiedził Napoleon, na którego cześć Osiński napisał w ciągu doby sztukę Andromeda. Na miejscu, gdzie jeszcze w dziewiątym dziesiątku ubiegłego wieku istniały resztki starego Teatru Narodowego, zamienionego na skład wełny, dziś wznosi się szpetna kamienica dochodowa.

PAŁAC JABŁONOWSKICH.
(RATUSZ.)

Miejscowość, na której obecnie wznosi się Ratusz warszawski, stanowiła do roku 1692 plac pusty, noszący nazwę Samsonowskiego.

Od jego właściciela, kupca Rotenhofera, nabył ów plac sędzia ziemski Kazimierz Kotowski, od jednego zaś z następnych posiadaczy, w roku 1692, nabył go Hieronim Petrykowski, stolnik różański. W roku 1722 stojący tam dworek przeszedł na własność Marji Morstinowej, wdowy po Bielińskim, marszałku koronnym.

Wtedy to powstał rozległy pałac, który od synów jej przeszedł w r. 1733 na własność starosty radomskiego, Świdzińskiego, od tegoż, w tymże roku, do Stanisława Wincentego księcia Jabłonowskiego. Od spadkobierców następnego z kolei właściciela pałacu, kapitana Jana Deibla, wrócił ponownie do własności księcia Jabłonowskiego, który w r. 1785 zburzywszy dawny gmach, wystawił na jego miejscu pałac nowy, podług planu Dominika Merliniego, przez Vogla na przedstawionej tu kopji kartonu odtworzony.

Po różnych przejściach dalszych, od generała Turny kupił ów gmach w roku 1817 Urząd Municypalny, odrestaurował i na Ratusz nowy, po zburzeniu Staromiejskiego, przeznaczył. Do tej posesji dołączył następnie w r. 1823 nabyte od Aleksandra Pocieja, oboźnego litewskiego, posesje przy ulicy Daniłowiczowskiej, pod Nr. 621—623 sytuowane.

MOST PALOWY WARSZAWSKI.

Pierwszy stały most na Wiśle, kosztem Zygmunta Augusta rozpoczął w roku 1568 budować Erazm z Zakroczymia, dzierżawca dochodu z przewozu i cła przez rzekę. Dokończyła tej budowy Anna Jagiellonka. Otwarcie jej przy ulicy Mostowej odbyło się w dniu 5 kwietnia 1573 roku. Materjał do budowy mostu sprowadzono z puszczy Białowieskiej. O moście owym śpiewał Kochanowski:

Nieubłagana Wisło. Próżno wstrząsasz rogi,
Próżno brzegom gwałt czynisz i tamujesz drogi,
Nalazł fortel król August, jako cię miał pożyć,
A ty musisz tę swoją myśl dobrą położyć,

Bo krom wioseł, krom promów, już dziś suchą nogą
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą.

Jako ślad owego mostu pozostał dom Nr. 2564 przy ulicy Rybaki, przyczółek księżny Anny, w roku 1764 przerobiony na prochownię, zaś w roku 1769 obrócony na więzienie.

Prócz tego, w czasie zjazdów, wystawiano mosty czasowe w różnych punktach wybrzeża Wisły. Dopiero w roku 1775 Adam książę Poniński wystawił most stały na łyżwach, na stoku ulicy Bednarskiej, lecz i ten nie był długotrwałym.

Przedstawiony na obrazie Vogla most stał na palach i istniał widocznie przy ulicy Mostowej.

SZPITAL DZIECIĄTKA JEZUS.

Staraniem księdza Piotra Gabrjela Baudouina, kapłana zgromadzenia XX. Misjonarzy, powstał 31 lipca 1754 r. szpital Dzieciątka Jezus, początkowo pod nazwą Domu podrzutków i innych dzieci, na gruntach wydzierżawionych od kościoła Ś-go Krzyża. Jeszcze w r. 1732 ks. Baudouin, nabywszy kamienicę na gruntach dawnej wsi Kałęczyna, gdzie następnie stanął pałac Karasia na Krakowskiem Przedmieściu, urządził w niej dom wychowania podrzutków. Jego to staraniem dnia 22 maja 1758 r., gdy już ks. Baudouin znalazł nowe miejsce pod budowę szpitala, na placu Wareckim, król August III nadał przywilej erekcji generalnego szpitala warszawskiego, tak dla chorych jako i ubogich ludzi różnej kondycji. Kamień węgielny pod budowę ogólnego już gmachu szpitalnego położony został 24 czerwca 1754 r. 12 września 1762 r. nastąpiło poświęcenie kościółka szpitalnego pod wezwaniem Dzieciątka Jezus. Vogel odtworzył ową pamiętną w dziejach Warszawy instytucję dobroczynną w roku 1786.

ŻELAZNA BRAMA.

Plac targowy »Za Żelazną Bramą« zwany, nazwę pozyskał od bramy, wystawionej w roku 1724 przy założeniu ogrodu Saskiego.

Brama ta była ozdobiona dwiema koronami: królewską i elektorską, kolosalnej wielkości z kamienia wyrobionemi. Od tej pory plac między ulicami: Żabią, Krochmalną, Graniczną i Grzybowem nazywany był: »Za Żelazną Bramą«. Zniesiono ową bramę w roku 1817 przy przeistoczeniu ogrodu.

Gmach, widoczny po lewej stronie Nr. 957 na obrazie Vogla, należał ongi do rodów: Wielopolskich, Lubomirskich i Krasińskich.

Do ważniejszych jurydyk warszawskich należało Wielopole, z ratuszem przy ulicy Krochmalnej (Nr. 1011) sytuowanym. Utworzono ją w roku 1693 z mocy przywileju siostry królowej Marysieńki, a żony Jana Wielopolskiego, de la Grange Arquien.

August II w roku 1701 to nadanie potwierdził. Jurydyka wraz z pałacem przeszła w końcu XVIII wieku do Lubomirskich. Córka Rozalji z Chodkiewiczów Lubomirskiej, ściętej w r. 1794 w Paryżu, Rozalja Rzewuska, żona Emira, tutaj zimową porą przebywała.

PROCHOWNIA.

Fronton gmachu, dziś jeszcze na ulicy Miodowej, w pobliżu wybrzeża Wisły istniejącego, stanowił za Stanisława Augusta więzienie główne, które tam aż do roku 1833 przetrwało. Świadczy o tem napis, przez Vogla na kartonie utrwalony, w słowach: »Na poprawę złych, miejsce od Sądu wyznaczone«. Przedtem była w tem miejscu początkowo warownia, kosztem Anny Jagiellonki za Stefana Batorego w roku 1582 po wystawieniu i wykończeniu mostu Zygmunta Augusta dźwignięta. Warownia ta w wieku XVII była głównym składem prochu strzelniczego, stąd nazwa jej turris pulveraria, prochownia, która to nazwa do czasów nowszych przetrwała. »Pójdziesz do prochowni« znaczyło »pójdziesz do więzienia«. »Prochownikiem« nazywano więźnia, który karę w owym gmachu odbywał. Z owej to prochowni wyprowadzono w roku 1794 na miejsce kaźni przed ratuszem Staromiejskim urządzonej: Ankwicza, Zabiełłę, Ożarow-

skiego i Kossakowskiego. Innych (Kiliński. Drugi pamiętnik, wyd. 1900 r.), podczas dni majowych tegoż roku powieszonych, dobyto z czasowego więzienia z pałacu Brühlowskiego.

Z »Gościńca« Jarzembskiego z r. 1643 widoczna, że przed dobudowaniem za Stanisława Augusta frontu na więzienie, reszta gmachu stanowiła b r a m ę m o s t o w ą, w której mieszkała „jakaś niewiasta".

Prochownia funkcjonowała jeszcze w roku 1831, jako więzienie główne osób, o szpiegostwo obwinionych.

KONWIKT OO. PIJARÓW.

Gmach wielki przy ulicy Miodowej pod Nr. 487 był w końcu XVIII wieku siedzibą konwiktu OO. Pijarów, założonego przez ks. pijara Stanisława Konarskiego, reformatora szkół i obyczajów. Przy pomocy gorliwych o dobro kraju obywateli zebrał Konarski fundusz i nabywszy zań plac przy ulicy Miodowej, powierzył budowniczemu Jakóbowi Fontana wzniesienie gmachu dla konwiktu szlacheckiej młodzieży. 18 maja 1743 roku położono kamień węgielny pod budowę. Z powodu wynikłego pożaru — roboty należało rozpocząć na nowo, tak że uroczyste otwarcie owej pamiętnej w dziejach oświaty instytucji nastąpiło dopiero podczas sejmu roku 1754. Konwikt pijarski przeniesiono następnie na pobrzeże Wisły, nazwane z francuska J o l i - B o r d, Ż o l i b o r z e m, gdzie istniał do roku 1832. Gmach przy ulicy Miodowej w roku 1806 zajęto na koszary. Następnie do roku 1830 była tam szkoła aplikacyjna, poczem sąd apelacyjny Królestwa do roku 1876.

PAŁAC SAPIEHÓW NA SOLCU.

Według informacji, podanej przez Szymona Zuga w broszurze »O g r o d y w W a r s z a w i e i j e j o k o l i c a c h, o p i s a n e w r o k u 1784«, ogrody na Solcu powstały w r. 1772 i były pierwszemi tego ro-

dzaju w Warszawie, na sposób angielski urządzonemi. Wśród nich wznosił się kościół gotycki w końcu trawnika, otoczonego drzewami i chałupami, o pokojach ze smakiem urządzonych. Była tam wielka sadzawka, a przy niej młyn i malownicze ruiny. W ruinach były małe sale, bogato przyozdobione. W gmachu, do tych ruin przyległym, znajdowała się piękna łaźnia, z kilkoma obszernemi pokojami i salami, ozdobionemi stiukiem i malowidłami. Góra, okryta szczepem winnym, wznosiła się naprzeciw brzegu wody. Były tu za ks. Sapiehy wielkie oranżerje i ananasarnie. Gmach na pałac przeznaczony był ongi oberżą. Przerobiono go więc w zupełności, przydano budowle potrzebne, ujeżdżalnię, na której murach las wymalowano. W roku 1782 ks. Sapieha polecił wystawić drugi gmach z dwiema salami i ananasarnią, wydawszy w ciągu lat 12 około dwóchkroć czerwonych złotych na pomienione budowle.

Posiadłość pomieniona, sięgająca ulicy Wiejskiej Nr. 1730, po śmierci księcia podkomorzego w r. 1803 przeszła na rzecz bankiera Bernaux, od którego w r. 1811 nabył ją książę Józef i tegoż roku odstąpił Dominikowi ks. Radziwiłłowi. Po jego śmierci wydzierżawił ją w r. 1815 Szymon Chovot, restaurator, i urządził tam miejsce zabaw pod nazwą F r a s c a t i. W roku 1819 nabył ją Nowosilcow i w roku 1835 sprzedał ją Salwjanowi Jakubowskiemu i Hermanowi Epsteinowi, którzy ją wystawili na loterję. W grudniu 1839 roku wygrał tę posiadłość A. Emanuel Glücksberg, księgarz, i w r. 1840 odprzedał Hermanowi Epsteinowi, który ją w r. 1840 odstąpił jenerałowi Rautenstrauchowi. Po jego śmierci odziedziczyła tę posesję córka Laura Bujno, po niej zaś czterej jej synowie. Po różnych przejściach stała się własnością hr. Branickiego.

BIBLJOTEKA PUBLICZNA.
(ZAŁUSKICH.)

W roku 1616 Mikołaj z Żurowa Daniłowicz, podskarbi w. koronny, pan rozległej fortuny, którego dobra ziemskie zajmowały 20 mil kwa-

dratowych około Lwowa, nabywszy puste grunta i browar przy ulicy Senatorskiej, wystawił tam pałac kilkopiętrowy, który wraz z oficynami bocznemi ciągnął się do drogi, zamienionej następnie na Bielańską ulicę.

Po śmierci podskarbiego realności owe przeszły drogą zapisu na jego żonę, Zofję z Tęczyńskich i na brata Mikołaja, podczaszego koronnego.

Jarzembski w »Gościńcu« z roku 1643 tak opisuje ów pałac Daniłowiczów: „Dom obmurowany wysoko, z posągami na wszystkich słupach. Sam gmach o czterech piętrach, cały w kolumnach, tak iż się zdaje, że las jaki wyniosłością swoją zdobi Warszawę. Niemasz na nim dachu, tylko wokoło lekkie laski i chodzenie, w pośrodku kopuła. Wszedłem do drewnianych gmachów. Sień, izba stołowa, pokoje pyszne, malowanie wyborne, jakich mało. Pan ten kocha się w klejnotach i diamentach i ma ich pełne szkatuły. Nigdzie nie widziałem tyle i tak pięknych zegarów, cóż dopiero drogich kamieni i złota i srebra! Ogród, w którym drzewa pod sznur ciągnione. Pełno w nim rzadkich kwiatów. Są tam łaźnie i altana, gdzie takie piękne bardzo obrazy. Ozdoby w całym gmachu sprowadzone z Włoch, Francji i Hiszpanji."

Wszystkie te świetności zniszczyła pierwsza wojna szwedzka. Pałac zrujnowany darowała w r. 1660 małżonka Łukasza z Bnina Opalińskiego OO. Jezuitom, którzy z Krakowa do Warszawy przenieśli się byli i w r. 1674 odstąpili daru kolegjum rawskiemu.

Stał się też dawny pałac Daniłowiczów siedliskiem Jezuitów polskich, i tu stanęła ich kaplica, zamieniona następnie na nową, w miejscu, gdzie dziś wznosi się kościół Ś. Andrzeja.

W roku 1736 przełożony Jezuitów prowincji polskiej ks. Wilhelm Lindemnato sprzedał zniszczony ów dwór prymasowi Teodorowi Potockiemu, który go ze swej strony ustąpił tegoż roku na własność Andrzejowi Załuskiemu, b. biskupowi płockiemu, a ten wskutek układu zawartego w Lotaryngji z bratem swoim Józefem Jędrzejem, referen-

darzem koronnym, późniejszym biskupem kijowskim, Załuskim, sprowadziwszy bibljotekę żółkiewską Jana III do Warszawy, dał w r. 1745 początek wielkiemu księgozbiorowi Załuskich, umieszczonemu w odrestaurowanym dawnym pałacu Daniłowiczów.

Dalsze szczegóły z dziejów bibljoteki ogłosiłem przed laty w obszerniejszej monografji w »Tygodniku Illustrowanym« z r. 1902 w serji dawnych pałaców warszawskich.

ŁAZIENKI KRÓLEWSKIE.

Rok 1788 upamiętnił się w dziejach krajowych nie tylko zaczątkiem sejmu czteroletniego, uwieńczonego wiekopomną konstytucją 3 Maja; lecz przyniósł równocześnie stolicy kraju cenny nabytek w ostatecznem wykończeniu najpiękniejszej jej ozdoby, mianowicie pałacyku letniego Stanisława Augusta, noszącego nazwę Łazienek królewskich.

Miejscowość, na której wzniesiono owo cacko architektoniczne, była za czasów pierwszych Jagiellonów zwierzyńcem, gdzie królowie polscy chętnie na polowania zjeżdżali. Jan Kazimierz oddał ów zwierzyniec w dzierżawę wieczystą podkomorzemu koronnemu Teodorowi Denhoffowi, który pozyskane doń prawo przelał w r. 1674 na marszałka nadwornego Stanisława Lubomirskiego; ten zaś, sprowadziwszy biegłych artystów z Włoch, wystawił w miejscu, gdzie dziś się wznosi pałacyk letni, okazały gmach, ozdobiony wewnątrz malowidłami, wyrobami złotniczemi i marmurowemi i zaopatrzony w okazałą łazienkę, dla której zaopatrzenia w wodę, kanałem od Wisły przeprowadzonym, następcy Lubomirskiego, późniejsi dzierżawcy zwierzyńca — Augustowie sascy — nie szczędzili znakomitych nakładów. — Przed samą elekcją swoją stolnik litewski, Stanisław Poniatowski, nabył na własność od rodziny Lubomirskich park łazienkowski i, przy pomocy swego nadwornego budowniczego, Dominika Merliniego, przystąpił przedewszystkiem do oczyszczenia miejscowości tamecznej od zarażających powietrze trzęsawisk, poczem dopiero, przy udziale najznakomitszych arty-

stów krajowych i obcych osnuł plan zupełnego przerobienia dawnego pałacu Lubomirskich na willę letnią, od dawnych łazienek pałacowych — Łazienkami królewskiemi nazwaną. Stanęła przeto w stylu włoskim czworoboczna budowa z dwoma skrzydłami i ukrytym za kamienną balustradą dachem, na którym w pośrodku wznosił się belweder, ozdobiony ciosowemi posągami, przedstawiającemi cztery pory roku i cztery części świata. Do wnętrza pałacyku prowadził przedsionek o czterech korynckich słupach, przez całą wysokość budowli.

Nad głównemi drzwiami w owalnym medaljonie mieścił się napis łaciński, wyrażający, iż gmach ów nienawidzi smutku, lubi pokój, użycza kąpieli, życie wiejskie zaleca i zapewnia przytułek poczciwym jedynie ludziom. W przysionku umieszczono posągi: Kazimierza Wielkiego, Zygmunta Starego, Stefana Batorego i Jana Sobieskiego. Nie wdając się w szczegółowy opis wewnętrznego rozkładu sal i galerji obrazów, oraz rzeźb, niestety już usuniętych przez Rosjan w czasie ich odwrotu ze stolicy w roku 1915, jako też w opis uroków natury zdobiących park łazienkowski, gdyż rzeczy te są już ogólnie znane i w wielu monografjach opracowane, pragnąłbym jedynie powołać się na opis festynu w Łazienkach, święconego w roku 1788, podany w moich Echach przeszłości, (Warszawa r. 1917, str. 299 i nast.) zaopatrzony we współczesne owemu festynowi ilustracje, odtwarzające sceny rozegrane na deskach teatru Palmiry na wysepce łazienkowskiej.

Jednocześnie z poświęceniem konnego pomnika Sobieskiego, odbyło się obejrzenie we wszystkich szczegółach wykończonego ostatecznie pałacyku, który też od 14 września 1788 roku stał się ulubionem miejscem przechadzek towarzystwa warszawskiego.

W tym jego stanie artysta Zygmunt Vogel odtworzył pierwszy jego wizerunek akwarelowy, w kopji tu przedstawiony, reprodukowany następnie kilkakrotnie przez malarzy swojskich i cudzoziemskich, między innymi, za czasów pruskich — przez Albertiego. Dzieło Vogla interesuje nas ze względu na odtworzone w niem kostjumy dam i panów, modne w czasach sejmu czteroletniego.



Przyjrzyjmy się teraz fizjognomji Warszawy i jej życiu towarzyskiemu w przełomowej epoce wielkiego sejmu.

Pomimo zapowiedzi groźnej burzy, która od Wschodu nadciągała i miała niebawem zniweczyć wiekopomne dzieło odrodzenia politycznego i społecznego Rzplitej; właściwa charakterowi Narodu niefrasobliwość i wiara w lepszą przyszłość nadawały stolicy błyskotliwy pozór radości i szczęścia. Ujawniał się on w uroczystych pochodach cechów z chorągwiami przez ulice miasta i w tłumnych zebraniach przed Zamkiem, witających króla i posłów, w gromadnym zjeździe najzamożniejszych rodzin z korony i Litwy, co to przedtem obyczajem antenatów zwykły były przebywać zdala od stolicy w swoich zamkach i dworach, wśród przyjaciół, koligatów i licznego sąsiedztwa.

Zbyt mało niestety posiadamy z owej epoki źródeł pamiętnikowych i wspomnień osobistych świadków n a o c z n y c h pamiętnej epoki, aby na ich podstawie odtworzyć sobie dokładny w szczegółach obraz obyczajowy ówczesnego życia towarzyskiego stolicy. Górująca myśl reformy wewnętrznej uwydatniła się głównie w literaturze p o l i t y c z n e j, którą pozostawili po sobie w licznych publikacjach i broszurach główni twórcy konstytucji majowej. W dziennikarstwie ówczesnem nie znano jeszcze tak umiejętnie stosowanej w czasach naszych metody kronikarskiego notowania wszystkich objawów życia obyczajowego ludności, na których podstawie przyszli historycy z łatwością odtwarzać będą życie nasze obecne, w różnolitych, charakterystycznych jego barwach.

Gazety z epoki wielkiego sejmu przepełnione są jedynie sprawozdaniami z rozpraw sejmowych, z nowin o dyplomatycznych rokowa-

niach rządu Rzplitej z ościennemi mocarstwami. Nie znajdujemy w nich szczegółów, interesujących umysły twórcze artystów i poetów. Zbyt mało utrwaliła się owa epoka w utworach wierszowanych, któreby były odbiciem wrażeń i natchnień pokolenia ówczesnego, rozbudzonych pod wpływem dokonanego przełomu.

Z nielicznych notat, rozsianych tu i owdzie i z paru zaledwie pamiętników dowiadujemy się o życiu towarzyskiem niektórych domów arystokratycznych warszawskich i o epizodach charakterystyczniejszych, wydarzonych podczas rozpraw sejmowych na Zamku.

Najgłośniejszym podówczas był jeden, świadczący, iż wśród poważnego grona statystów ówczesnych nie zbywało na żartownisiach, którym powaga chwili nie tamowała chęci do ośmieszania mniej wymownych oratorów, ku ogólnej wesołości sejmu. Jeden z takich oratorów, przygotowawszy sobie mowę, za której ułożenie zapłacił ojcu pijarowi kilka dukatów, wsunął ją do kieszeni. Spostrzegł to siedzący obok niego poseł i zręcznie mu tę mowę zeskamotował. Gdy mówca rozpoczął swą przemowę od zwykłej aryngi: »Najjaśniejszy królu i prześwietne Rzplitej skonfederowane stany« i sięgnąwszy do kieszeni po dalszy ciąg mowy, nie znalazł jej, a domyślił się, że mu ją usunięto, zawołał odruchowo: »A bodaj was wszyscy djabli etc.!« i na tem mowę swą zakończył. Cała Warszawa powtarzała sobie z homerycznym śmiechem ów niefortunny występ niepowołanego mówcy.

W liczbie celniejszych rodzin, które przodowały stolicy gromadzeniem wokół siebie wybrańszych osobistości, był dom księżnej z hr. Duninów Sanguszkowej, marszałkowej litewskiej na Krakowskiem Przedmieściu, w miejscu, gdzie następnie stanęła okazała kamienica Bajera z wieżyczką. Utrzymywała pani marszałkowa kapelę własną, która przygrywała ochoczej młodzieży do tańca na improwizowanych balach.

Wieczorne zebrania kół wielkoświatowych zwano podówczas reunionami lub assamblami. Najświetniejsze odbywały się u marszałka sejmowego Małachowskiego, w jego pałacu, następnie Krasińskich, na Krakowskiem Przedmieściu. Głośne również były zebrania u księcia Kazimierza Sapiehy w pałacu na Solcu, jak również u hetmanowej

Ogińskiej w pałacu na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie później był dom Gerlacha, a ostatnio — dzisiejszy hotel Europejski.

Gościnnie podejmowały u siebie gości w czasie wielkiego sejmu, w nieistniejącym już pałacyku wprost pałacu Koło, później Andrzeja hr. Zamoyskiego: pani Lanckorońska, kasztelanowa połaniecka, i siostra jej Granowska, wojewodzina rawska. Liczne ich koligacje z rodzinami Świdzińskich, Zapolskich i innych z województwa mazowieckiego, tworzyły z owego grona środowisko umysłów wybrańszych stolicy.

Na rogu ulicy Mazowieckiej, w dworku dawniej drewnianym, dachówką pokrytym, obecnie wspaniałą kamienicę renesansową stanowiącym, zbierano się licznie u oboźnego Krasińskiego, niegdyś marszałka sejmu grodzieńskiego. Gospodarz, szlachcic starej daty, był nieprzyjacielem rozwielmożnionej w stolicy francuszczyzny i, nie tylko że się nosił po staropolsku, lecz zagadującym go w języku francuskim — odpowiadał połajanką staropolskim językiem.

Szalonym zbytkiem celowały podówczas domy uszlachconych bankierów: Teppera na Miodowej i Blanka na ulicy Senatorskiej, oraz Kabryta na rogu dzisiejszej ulicy Smolnej, gdzie pałac hr. Branickich. Zbytek w rodzinie Teppera dochodził do tego stopnia, że każdy z jego kilku synów trzymał oddzielny ekwipaż, córki zaś nie pijały herbaty, jeśli nie była ugotowana na węglu, umyślnie z Anglji sprowadzanym. Stary Tepper na drobne dzienne wydatki zgarniał do kieszeni garściami złoto, zostawiając buchalterowi wolność zapisywania do ksiąg sumy, jaka mu się podobała. Wszyscy bankierzy warszawscy: Tepper, Kabryt, Szultz, Prot Potocki naraz zbankrutowali, sprowadziwszy ruinę majątkową licznych rodzin, które im w zaufaniu majątki swe powierzyły.

Na krótko przed zakończeniem sejmu czteroletniego zgorzał wspaniały pałac pani de Nassau, 1-go ślubu Sanguszkowej. Tam, na często odbywanych assamblach celowały pięknością panie: Sewerynowa z ks. Sapiehów Potocka, pani Tyszkiewiczowa, siostra ks. Józefa i Julja z ks. Lubomirskich Potocka, żona Jana Potockiego.

Słynny ów uczony bawił podówczas w państwie marokańskiem. Dowiedziawszy się o przygotowaniach do reformy rządu, wrócił śpiesz-

nie do Warszawy i tu stał się celem ogólnej uwagi, z powodu stroju tureckiego, w jakim się ukazywał na ulicach, i ekscentryczności swego postępowania. Bawił podówczas w Warszawie sławny aeronauta Blanchard. Z nim Potocki puścił się balonem z ogrodu pałacu Mniszchów i opuścił się pomyślnie pod Wolą.

Świat wykwintny warszawski prześcigał się okazałością ekwipaży. Celowała nad innemi stajnia pisarza Rzewuskiego.

Z ogrodów publicznych wyróżniało toż towarzystwo ogród Saski. Tam — jak świadczy współczesny pamiętnikarz — o wieczornej godzinie mogłeś znaleźć cały wytworny świat stolicy, niemniej statystów i polityków, rozprawiających z zapałem, często namiętnym, o czynnościach sejmu, o szczególnych z zagranicy wiadomościach, o usposobieniu mniej lub więcej życzliwem ku nam mocarstw. Niejeden wychodząc z tego, rzeczywiście pod niejednym względem olbrzymiego klubu, zupełnie inne niż przed godziną polityczne wynosił opinje.

Ks. Józef Poniatowski był podówczas wyrocznią wytwornego świata Warszawy, jego, rzec można, arbitrem elegantiarum. Nie było w stolicy dzielniejszego i tak cudnej urody jeźdźca. Najczęściej widywano go z generałem Michałem Wielhorskim, towarzyszem broni w służbie niegdyś austrjackiej. Ci dwaj przyjaciele przybierali najczęściej do towarzystwa Tadeusza Kościuszkę, świeżo podówczas przybyłego z Ameryki, ozdobionego orderem szczególnej zasługi Cyncynnata...

Wszystkich oczy zwracały się na owych trzech walecznych, gdy razem, w wysokim kabrjolecie, według ówczesnej mody, przejeżdżali przez ulice Warszawy. Książę Józef był nie tylko dzielnym kawalerzystą, lecz i z zadziwiającą zręcznością kierował czterema i sześcią rumakami. Warszawa z zachwytem przyglądała się owej przecudnej grupie, mogącej być dziś ponętnym dla artystów malarzy tematem, jako jednoczącym w sobie dwie tak ukochane przez naród postacie: księcia Józefa i Kościuszki.

W ciągu pamiętnego sejmu często i wiele sztuk przedstawiano na Teatrze Narodowym. Żadna z nich jednak silniejszego nie spra-

wiła na publiczności wrażenia nad Powrót posła, Niemcewicza. Była ona wiernem odbiciem ówczesnego społeczeństwa. Role starosty Szarmanckiego i starościny, zdaniem ówczesnych widzów, wybornie były oddane przez Świeżawskiego, Bogusławskiego i Truskolaską. Ważną rolę podkomorzego, wzór, duszą i sercem do ziemi ojczystej przywiązanego Polaka, grał Szczurowski. Gdy wygłaszając wiersz:

„Wojska wzrastają pełne szlachetnej ochoty,
„Patrz na okryte zbroją cnej młodzieży roty!

wskazał ręką na miejsca, zajęte właśnie przez tę rycerską młodzież, oczy całej publiczności z zapałem na nią się zwróciły, a teatr zatrząsł się od grzmotu oklasków.

Druga taka pamiętna manifestacja odbyła się w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, gdy na scenie Teatru Narodowego grano nową sztukę Niemcewicza: Kazimierz Wielki. Już podówczas głuche pomruki nadchodzącej ze strony Moskwy burzy zapowiadały bliską katastrofę. Gdy jeden z aktorów w roli swej patetycznym głosem wypowiedział frazes o obowiązku króla, który powinien stanąć na czele obrońców Ojczyzny, zgromadzona publiczność powstała z miejsc i wtedy Stanisław August, obecny na przedstawieniu, wychylił się ze swej loży i zawołał głośno: »Tak jest, stanę na czele i wystawię się!« Słowa te publiczność frenetycznemi powitała okrzykami i oklaskami.

Niestety! Skończyło się wszystko na pięknych słowach.

Zbyt smutne to dzieje, by tutaj zaćmić wspomnieniami o upadku konstytucji majowej przelotne chwile różowych nadziei, jakiemi się społeczeństwo słusznie krzepiło i krzepić miało prawo. Słowa przebrzmiały, lecz ziarno rzucone w glebę ojczystą przez wielkich siewców czteroletniego sejmu — żyło ukryte w sercach mnogich pokoleń i ożyło za dni naszych, jako zapowiedź wskrzeszenia wiekopomnych zasad, zaszczepionych w umysłach Narodu przez konstytucję majową.

SPIS RZECZY.

SPIS ILUSTRACYJ.

SPROSTOWANIE.

Do podpisu pod ilustracją nr. 17 wkradła się omyłka. Wyrazy „na Solcu" są zbyteczne.

1



Zygmunt Vogel.



WIDOK KRAKOWSKIEGO PRZEDMIEŚCIA
OD STRONY KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA.



WIDOK KRAKOWSKIEGO PRZEDMIEŚCIA
OD STRONY KOLUMNY ZYGMUNTA.



TRZECI WIDOK KRAKOWSKIEGO PRZEDMIEŚCIA.



WIDOK NOWEGO ŚWIATA.



DRUGI WIDOK NOWEGO ŚWIATA.



WIDOK ULICY MIODOWEJ.



WIDOK ULICY MARSZAŁKOWSKIEJ.



WIDOK ULICY DŁUGIEJ.



WIDOK ULICY SENATORSKIEJ.



WIDOK ULICY BIELAŃSKIEJ.



WIDOK ULICY KRÓLEWSKIEJ.



WIDOK ULICY MAZOWIECKIEJ.



WIDOK ULICY LESZCZYŃSKIEJ.



WIDOK KOŃSKIEGO TARGU.



DAWNY KOŚCIÓŁ ARCHIKATEDRALNY ŚW. JANA
W WARSZAWIE.



WIDOK ARSENAŁU I KOŚCIOŁA ŚW. TRÓJCY NA SOLCU.



WIDOK CMENTARZA PRZY KOŚCIELE P. MARJI.



WIDOK KOŚCIOŁA OO. BONIFRATRÓW.



WIDOK KOŚCIOŁA PP. WIZYTEK.



WIDOK KOŚCIOŁA OO. KARMELITÓW.



WIDOK KAPLICY PP. KANONICZEK.



WIDOK OGRODU PP. KANONICZEK.



WIDOK KOŚCIOŁA FARNEGO ŚW. JĘDRZEJA.



WIDOK KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA
W KOSZARACH GWARDJI PIESZEJ KORONNEJ.



WIDOK KOŚCIOŁA PP. SAKRAMENTEK.



WIDOK ZBORU DYSYDENTÓW.



WIDOK KOSZAR KORDEGARDY KONNEJ KORONNEJ.



WIDOK KORDEGARDY GWARDJI KONNEJ KORONNEJ.



WIDOK NOWEGO PAWILONU KOSZAR.



WIDOK KOSZAR GWARDJI PIESZEJ KORONNEJ.



WIDOK KOSZAR GWARDJI PIESZEJ KORONNEJ.

33



WIDOK I-SZY KOSZAR ARTYLERJI KONNEJ KORONNEJ.



WIDOK II-GI KOSZAR ARTYLERJI KONNEJ KORONNEJ.



WIDOK KOSZAR UJAZDOWSKICH OD STRONY GOSCIŃCA.



WIDOK KOSZAR UJAZDOWSKICH OD STRONY ŁAZIENEK.



WIDOK KOSZYK.



WIDOK SOLCA.



WIDOK CMENTARZA I ZBORU DYSYDENTÓW.



WIDOK RATUSZA GRZYBOWA.



WIDOK RATUSZA I RYNKU NOWEGO MIASTA.



WIDOK RATUSZA NA LESZNIE.



WIDOK RATUSZA I RYNKU STAREGO MIASTA.



WIDOK PAŁACU BRÜHLOWSKIEGO.



WIDOK PAŁACU ORDYNACKIEGO I KLASZTORU
ŚW. KAZIMIERZA.



WIDOK PAŁACU HR. BRANICKIEGO.



WIDOK PAŁACU RZECZYPOSPOLITEJ.



WIDOK PAŁACU BŁĘKITNEGO.



WIDOK PAŁACU TYSZKIEWICZÓW.



WIDOK PAŁACU KAZIMIERZOWSKIEGO.



WIDOK I-SZY PAŁACU PRYMASOWSKIEGO.



WIDOK II-GI PAŁACU PRYMASOWSKIEGO.

53



WIDOK I-SZY RUIN PAŁACU DENASSOWSKIEGO.



WIDOK II-GI RUIN PAŁACU DENASSOWSKIEGO.



WIDOK NOWOMIEJSKIEJ BRAMY.



WIDOK NOWOMIEJSKIEJ BRAMY
I WEJŚCIE DO MIĘSNYCH JATEK



WIDOK POBOCZNEJ BRAMY.



WIDOK WIEŻY MARSZAŁKOWSKIEJ
I SZPITALA ŚW. ŁAZARZA.



WIDOK WIEŻY MARSZAŁKOWSKIEJ
I MURÓW DAWNEJ WARSZAWY



WIDOK I-SZY OGRODU KSIĘCIA KAZIMIERZA
PONIATOWSKIEGO NA SOLCU.



WIDOK II-GI OGRODÓW KSIĘCIA KAZIMIERZA PONIATOWSKIEGO NA SOLCU.



TEATR NARODOWY.



WIDOK PAŁACU KSIĘCIA JABŁONOWSKIEGO.



WIDOK MOSTU NA PALACH.



WIDOK SZPITALA DZIECIĄTKA JEZUS.



WIDOK ŻELAZNEJ BRAMY.



WIDOK PROCHOWNI.



WIDOK KONWIKTU PIJARÓW.



WIDOK PAŁACU KSIĘCIA SAPIEHY NA SOLCU.



WIDOK BIBLJOTEKI ZAŁUSKICH.



WIDOK ŁAZIENEK KRÓLEWSKICH.